



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 14

Warszawa, 3 kwietnia 1966 r.

Cena 80 gr

EKSPERYMENT LUBELSKI PO DWÓCH LATACH

W dniach 25-26 marca bieżącego roku odbyła się w Lublinie sesja oświatowa, poświęcona podsumowaniu dwuletniego dorobku eksperymentu lubelskiego oraz wytyczeniu planów pracy na lata następne. W sesji udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Oświaty z **DYREKTOREM GENERALNYM MINISTERSTWA WOJCIECHEM POKORĄ**, **HENRYK ŚWIĄTNICKI** - przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty **KC PZPR**, **KRYSTYNA KULIGOWSKA** - dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego, przedstawiciele **ZG ZNP** z sekretarzem **ST. KRAWCEWICZEM**, **EDWARD MACHOCKI** - sekretarz **KW PZPR**, **EDWARD ZAJĄC** - sekretarz Prezydium **WRN**, **ALINA WDO- WIAK** - sekretarz **KM PZPR**, **prof. WINCENTY OKOŃ** - dyrektor Instytutu Pedagogiki, profesorowie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, nauczyciele i dyrektorzy szkół eksperymentujących oraz przedstawiciele inspektoratów oświaty z terenu województwa.

W pierwszym dniu sesji wygłoszone zostały cztery referaty problemowe. **O działalności eksperymentalnej w szkolnictwie** - mówił prof. dr Wincenty Okoń; **dorobek lubelskiego eksperymentu** przedstawił kurator dr E. Zachajkiewicz, zastępca kierownika Wydziału Propagandy **KW PZPR**, Jan Naumiuk mówił o **współdziałaniu podstawowych organizacji partyjnych w realizacji reformy szkolnej i ideowego wychowania młodzieży**. Podsumowania dotychczasowej pracy w zakresie reformy w województwie lubelskim dokonał wicekurator Wł. Salwowski. Drugi dzień konferencji poświęcono obradom w sekcjach.

Kiedy przed dwoma laty dyskutowano w Lublinie nad możliwościami i warunkami podjęcia wielkiego ruchu nowatorstwa pedagogicznego, znanego dziś powszechnie pod nazwą lubelskiego eksperymentu oświatowego, nikt nie miał wtedy za wiele pewności, czy postawione zadania uda się w pełni zrealizować. Tym bardziej, że szkolnictwo województwa lubelskiego nie należy bynajmniej do okręgów posiadających najlepsze warunki materialne, dające rękojmię powodzenia. Jak w każdych nowatorskich poczynaniach brak było nie tylko odpowiednich środków, ale przede wszystkim sprawdzonych wzorców do powielania. Te wzorce, pierwsze elementy nowej rzeczywistości szkolnej miała przynieść dopiero długotrwała żmudna praca poszukiwawcza i badawcza szkół i, patronujących ich poczynaniom, pracowników nauki.

W tej trudnej lecz pasjonującej pracy towarzyszył nauczycielom zapał, rekompensujący braki warsztatu, i ambicja, by województwo lubelskie, które jako pierwsze podjęło odbudowę szkolnictwa z ruin wojennych przodowało również w pracy nad podniesieniem metod dydaktycznych i wychowawczych na wyższy poziom pozwalający skuteczniej realizować zadania reformy szkolnej. Wyniki które osiągnięto w ciągu zaledwie dwóch lat jakie minęły od chwili uznania województwa za teren eksperymentu oświatowego, wykroczyły daleko poza nakreślone im pierwotnie ramy, budząc w szerokich kręgach nauczycielskich poważny ruch społeczny i pedagogiczny.

Nim jednak dokonamy oceny pracy szkół zgłoszonych do eksperymentu, przypomnijmy pokrótce zasady organizacyjne tego zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia.

Eksperyment lubelski zakładał podniesienie sprawności nauczania i wychowania przez przekształcenie tradycyjnego stylu pracy na nowatorski odpowiadający warunkom współczesnego życia w epoce cywilizacji przemysłowo-technicznej. Zadanie to zamierzano osiągnąć nie tylko poprzez twórczą realizację nowych programów i usprawnienie pracy rad pedagogicznych, ale również poprzez wzmocnienie opieki nad dziećmi i młodzieżą w szkole i poza nią dla skuteczniejszego zwalczania drugoroczności; poprzez zaangażowanie środowiska do współpracy ze szkołą i wreszcie poprzez podejmowanie prób i eksperymentów w

dziedzinie nauczania i wychowania oraz upowszechnianie pozytywnych doświadczeń.

W oparciu o zgłoszone przez szkoły propozycje wytyczono następujące kierunki tej pracy.

● **Próby programowo-metodyczne**, mające na celu osiągnięcie wnikliwej interpretacji programów, doboru efektywnych metod nauczania, prawidłowego wykorzystania podręczników, projektowania systemu ćwiczeń w oparciu o pracownię i klasopracownię oraz nowoczesne pomoce naukowe, zwłaszcza audiowizualne. Słowem wszystko to, co prowadzi w konsekwencji do udoskonalenia organizacji nauczania i uczenia się uczniów.

● **Obserwacja kontrolowana i eksperyment naturalny** w zakresie wyrównywania poziomu umysłowego dzieci i młodzieży, zwłaszcza w przedszkolach i w nauczaniu początkowym.

● **Eksperyment naturalny** w zakresie nauczania zajęć technicznych, plastycznych, politechnicznych i wychowania muzycznego.

● **Opracowanie profilu programowego szkół przysposobienia rolniczego** w zależności od warunków rozwoju gospodarczego poszczególnych rejonów województwa.

● **Obserwacja uczniów jako środek badania i kształtowania ich osobowości**, w aspekcie rozwoju samowiedzy i społecznienia wychowanków, preorientacji zawodowej, kształtowania postaw i światopoglądu szczególnie młodzieży zorganizowanej w zgrupowaniach młodzieżowych, kołach racjonalistów i agendach samorządu szkolnego.

● **Obserwacja kontrolowana uczniów zakładów kształcenia nauczycieli**. Kształtowanie postawy przyszłych nauczycieli, badanie i kształtowanie osobowości czynnych nauczycieli poprzez samokształcenie i aktywizowanie ich do pełnienia zadań społecznych w szkole i środowisku.

W marcu 1964 roku powołana została Komisja Koordynacyjna składająca się z 26 osób - pracowników naukowych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Instytutu Pedagogiki w Warszawie, przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych, życia gospodarczego, administracji szkolnej, organizacji młodzieżowych, Okręgowego Ośrodka Metodycznego - która czuwa nad całym ruchem nowatorskim i udziela nauczycielom wszechstronnej pomocy.

Okres dwóch lat, który upłynął od chwili uznania województwa lubelskiego za teren eksperymentu oświatowego był wypełniony pracą przygotowawczą pracowników administracji szkolnej, ośrodków metodycznych, działaczy ZNP i samych nauczycieli. Mobilizowano środki materialne, by stworzyć możliwości jak najkorzystniejsze warunki zachęcające nauczycieli do włączenia się w nurt zapoczątkowanego ruchu nowatorskiego. I nauczyciele nie zawiedli.

Nadspodziewanie duża liczba zgłoszeń skłoniła komisję do dokonania lustracji

zgłaszających się szkół i zakwalifikowania ich do odpowiedniej kategorii: szkoły ubiegającej się o miano szkoły wiodącej, szkoły eksperymentującej, szkoły eksperymentalnej.

W ubiegłym roku szkolnym pracę nowatorską prowadziło na Lubelszczyźnie 178 szkół i placówek wychowawczych wszystkich typów, nie wyłączając przedszkoli, domów dziecka, internatów itd. Siedem szkół zakwalifikowano jako eksperymentalne, pracujące w myśl określonej hipotezy, przedstawionej przez pracowników nauki. 32 - zaliczono do szkół eksperymentujących. Prowadzą one eksperyment mający na celu sprawdzenie za pomocą obserwacji cech zdobytej przez uczniów wiedzy i umiejętności zastosowania jej w praktyce oraz określenie jakości nawyków młodzieży. Większość szkół eksperymentujących znajduje się w pierwszej fazie eksperymentu, tj. na stopniu poszukującym. Ale nie brak i takich, które weszły już na drugi etap - sprawdzający pozwalający na ocenę wysuniętych hipotez.

Przed szkołami wiodącymi stoi zadanie znalezienia odpowiedzi na pytanie: jaka jest zależność między treściami programowymi i metodami nauczania a stopniem rozwoju dzieci i młodzieży. Odpowiedzi tej szukają nauczyciele przez stosowanie nowych metod, mających spełnić wymagania stawiane współczesnej szkole.

Pracę szkół poprzedzić musiała szeroko zakrojona akcja różnorodnego szkolenia nauczycieli. Dość powiedzieć, że w ciągu dwóch lat zorganizowano 9 konferencji z kierownikami i dyrektorami szkół wiodących, 48 narad z nauczycielami, prowadzącymi pracę wiodącą w określonym kierunku, 6 kursów wakacyjnych, na których przeszkolono 449 nauczycieli, 793 hospitacje szkół wiodących, 408 konsultacji indywidualnych i zbiorowych, 18 spotkań z pracownikami nauki, współpracującymi ze szkołami. Na marginesie warto zauważyć, że te intensywne przygotowania do eksperymentu miały jeszcze i tę dobrą stronę, że rozbudziły czytelnictwo fachowe wśród nauczycieli, na co wskazuje znaczny wzrost liczby wypożyczanych książek z bibliotek pedagogicznych.

„Za wcześnie jest jeszcze na ocenę eksperymentu - powiedział w referacie kurator okręgu szkolnego lubelskiego E. Zachajkiewicz. - Ale jedno jest pewne, a mianowicie to, że ruch nowatorski ogarnął szerokie rzesze nauczycieli i stał się przedmiotem już nie kontrowersji i sceptycyzmu, lecz przedmiotem troski o jak najracjonalniejszą organizację procesu nauczania i wychowania w szkole”.

Niewątpliwym osiągnięciem eksperymentu lubelskiego jest szerokie rozpropagowanie nauczania problemowe-

(Dokończenie na str. 10)



Fragment lubelskiej Starówki - Brama Krakowska



Członkowie Ogniska ZNP w Bieżuniu

NA KONFERENCJI REJONOWEJ W BIEŻUNIU

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniskach ZNP została zakończona. W wielu z nich ukonstytuowały się władze, opracowano na podstawie uchwał podjętych na zebraniach bardziej lub mniej szczegółowe plany pracy. Początek działalności jednego z ognisk wiejskich, pracujących w dość trudnych warunkach chciałem przedstawić w niniejszej notatce.

Na zebranie ogniska w Bieżuniu zostałem zaproszony przez grupę nauczycieli, którzy studiowali lub studiują w II Studium Nauczycielskim w Warszawie. Zebranie to w formie rejonowej konferencji pedagogicznej odbyło się w Szkole Podstawowej w Maku, powiat Żuromin. O zainteresowaniu zagadnieniami, które były przygotowywane, a następnie stanowiły przedmiot obrad, świadczyć może między innymi frekwencja. Z ośmiu placówek oświatowo-wychowawczych oddalonych od siebie po kilka kilometrów, a liczących razem 48 osób personelu pedagogicznego, na konferencję przybyło 40 kolegów. Poważną część drogi trzeba było przebyć pieszo, ponieważ wieś Mak nie ma komunikacji samochodowej. Dorobiła się ona natomiast wprawdzie niedużej, ale nowej szkoły, w której przybyłych gościnnie podejmował trzyosobowy zespół gospodarczy z kierownikiem, a jednocześnie prezesem ogniska, kol. Janem Przywitowskim na czele.

Prezes wraz z innymi członkami zarządu Ogniska, przygotowywali swoje zespoły pedagogiczne do konferencji, której głównym tematem była „Działalność hierarchii kościelnej a sprawy polsko-niemieckie”. W oparciu o materiały źródłowe, zamieszczone w publikacjach książkowych, tygodnikach i prasie codziennej oraz referat wprowadzający, w dyskusji podjęto szereg zagadnień nurtujących zespół.

Oświetlano zagadnienia Tysiąclecia Państwa Polskiego i Tysiąclecia Chrztu

Polski, z punktu widzenia historiografii postępowej i wstecznej; różny stosunek części episkopatu polskiego do biskupów niemieckich i węgierskich czy czechosłowackich. W oparciu o materiały zawarte w numerze „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” wskazywano na ciągłą wierność biskupów niemieckich hitleryzmowi, a obecnie bońskim rewizjonistom. Z tego też względu odpowiedź biskupów niemieckich na orędzie biskupów polskich, uważaną przez episkopat polski za zadowalającą, jest niezgodna z polską racją stanu.

W trakcie dyskusji prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Żurominie, kol. Adolf Panek, przedstawił program działania w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego. W ramach tego programu dzieci i młodzież otaczają opieką miejsca walki i męczeństwa naszego narodu na swoim terenie. Zorganizowane zostaną również konkursy gazetki ściennych, recytatorskie, przeglądy szkolnych zespołów artystycznych i zawody sportowe.

Ognisko weźmie aktywny udział w obchodach 1-majowych, w otwarciu (3 maja) Dni Oświaty, Książki i Prasy, w uroczystościach 10-lecia istnienia powiatu żuromińskiego oraz nadania miastu powiatowemu przed 200 laty praw miejskich.

Po wspólnym posilku zajęto się przygotowaniem do następnej konferencji rejonowej na temat „Podstawowe pojęcia współczesnej psychologii”. Chcąc okazać złożoność problematyki i w związku z tym potrzebę gruntownego przygotowania się każdego uczestnika konferencji, kol. Klich z Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu zreferował zagadnienie „Mózg a procesy psychiczne”, po czym ustalono główne problemy i literaturę, które będą przedmiotem pracy na spotkaniu w maju w Szkole Podstawowej w Myślinie.

ST. KACZOR

z działalności sekcji nauki

Plenarne posiedzenie Zarządu Sekcji Nauki, które obradowało 24 marca bieżącego roku, pod przewodnictwem wiceprezesa ZG ZNP i przewodniczącego Sekcji, prof. Z. Klemensiewicza, poświęcone było omówieniu działalności Komisji Ekonomicznej, Organizacyjno-Prawnej i Naukowo-Dydaktycznej w okresie ostatniej kadencji. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Komitetu Pracy i Płac oraz Komisji Planowania Gospodarczego, a z Zarządu Głównego ZNP — wiceprezes Wł. Oza oraz sekretarz K. Makowski.

Przewodniczący Komisji Ekonomicznej — kol. doc. W. Krenicki, przedstawił najważniejsze problemy bytowe, które były już przedmiotem szczegółowej analizy, i w zakresie których komisja dopracowała się konkretnych wniosków. Należy do nich zagadnienie dotyczące pensum pracowników naukowo-dydaktycznych i co się z tym wiąże obciążenia tej grupy nadmierną ilością pracochłonnych zajęć. Jest to bardzo istotny, wymagający uregulowania, problem.

Druga kwestia — to sprawy mieszkaniowe. W wyniku badań przeprowadzonych w terenie — stwierdzono, iż sytuacja przedstawia się niepokojąco. Potrzeby są bardzo duże, a perspektywy ich zaspokojenia — minimalne. Np. w resorcie szkolnictwa wyższego nie przewidziano w ogóle w planie 5-letnim (poza hotelami asystenckimi) środków na budownictwo mieszkaniowe. W efekcie brak będzie funduszy chociażby na zawieranie umów ze spółdzielniami, co z kolei, praktycznie rzecz biorąc — uniemożliwi pracownikom naukowym uzyskiwanie mieszkań w najbliższym 5-leciu. Nieco lepiej przedstawia się problem w Polskiej Akademii Nauk. Jednak biorąc pod uwagę ogromne zadania stojące przed szkolnictwem wyższym — sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna. Przy tym — najwięcej potrzeb w tym zakresie istnieje wśród adiunktów. Z przeprowadzonych przez komisję badań wynika więc, że konieczne są w tej dziedzinie pewne zmiany i w tym kierunku będą zmierzały dalsze starania Sekcji.

Trzeci, bardzo zresztą trudny i złożony problem, to sprawy płacowe pracowników naukowych. Analizując go, komisja skoncentrowała się na trzech zagadnieniach wchodzących w skład tego problemu. Przeprowadzono mianowicie badania nad sprawą: dodatków specjalnych oraz nad systemem premii i nagród pracowników naukowych. Jak stwierdzono, istnieją tu pewne nieprawidłowości i niedociągnięcia, które wskazują nie tylko na potrzebę zmian w tym zakresie, ale i na konieczność generalnego przeanalizowania polityki płac.

Wreszcie ostatnia sprawa, znajdująca się w trakcie badań komisji — to problem odpoczynku i zdrowia pracowników nauki.

W dyskusji dużo uwagi poświęcono sprawom mieszkaniowym oraz zagadnieniu dodatków specjalnych i za pracę szkodliwą dla zdrowia, co świadczy,

o tym, iż są to bardzo żywotne i palące problemy.

Postulowano również podjęcie starań o poprawę sytuacji tej grupy pracowników, jakimi są lektorzy. Jak dotychczas bowiem nie są oni objęci ani uprawnieniami zagwarantowanymi nauczycielom, ani uprawnieniami pracowników naukowych szkolnictwa wyższego.

Z kolei prof. Cz. Madajczyk poinformował zebranych o wynikach pracy Komisji Prawno-Organizacyjnej. Między innymi w wyniku zjazdu nauczycieli studiów wychowania fizycznego w szkołach wyższych przygotowano memoriał zawierający stanowisko w sprawie potrzeby utworzenia katedr wf. Odbyła się również w Jabłonie konferencja komisji związkowej PAN, na której omówiono całokształt działalności Polskiej Akademii Nauk oraz przedyskutowano formy i metody działalności Związku na terenie Akademii. Wreszcie w najbliższym czasie odbędzie się ogólnopolska narada związkowa resortowych instytucji naukowo-badawczych. Zadaniem jej będzie ustalenie platformy współdziałania, na płaszczyźnie związkowej, pracowników nauki należących do różnych branżowych związków zawodowych.

Z inicjatywy Sekcji Nauki przygotowywane jest również międzynarodowe seminarium naukowe poświęcone przeanalizowaniu bodźców i antybodźców w rozwoju nauki.

Głównym problemem, którego analizą zajęła się komisja naukowo-dydaktyczna, była — jak podkreślił jej przewodniczący kol. doc. Cz. Przeciszewski — sprawa studiów dla pracujących. Z wnioskami dotyczącymi tego problemu zapoznaliśmy już czytelników w jednym ze styczniowych numerów „Głosu Nauczycielskiego”.

Niezależnie od tego komisja naukowa współdziała przy opracowaniu i opiniowaniu szeregu innych zagadnień, jak np. problem budownictwa szkół wyższych, sprawa opłacalności studiów dla pracujących, zagadnienie stylu nauki z produkcją itd. W najbliższym czasie komisja zajmie się bardziej szczegółowo problemem doktoratów, przygotowaniem wniosków praktycznych dotyczących studiów dla pracujących oraz zagadnieniem rekrutacji i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Podsumowując obrady plenarne, kol. prof. Z. Klemensiewicz stwierdził, iż konferencja spełniła swoje zadanie, gdyż zapoznała zebranych z rezultatami pracy poszczególnych komisji. Do pozytywnych zaliczyć należy fakt, iż w wielu sprawach sekcja dopracowała się konkretnego, opartego na badaniach, stanowiska. Zaś efekty działania — podkreślił kol. Klemensiewicz, zależą i w dalszym ciągu zależą będą także i od tego, w jakim stopniu do inicjatyw sekcji włączyć się będzie aktyw związkowy w terenie.

(dch)

„NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE”

W roku szkolnym 1963/64 Ognisko ZNP nr 2 w Lubaniu przystąpiło do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Podsumowanie i wyniki przeszły nasze oczekiwania. Na sześciu powiatów — I miejsce i 1200 zł nagrody, na sześciu wojewódzkim — I miejsce i 3000 zł nagrody oraz na sześciu centralnym — jedno z IV miejsc i 2000 zł nagrody. Pieniądze te podbudowały nasz skromny budżet. Organizowaliśmy za nie wycieczki, wyjazdy do teatrów, kina i urządzaliśmy wieczorki taneczne.

W roku 1965/66 zgłosiliśmy również swój udział w konkursie. Mamy zamiar i tym razem zająć dobre miejsce, tym bardziej że Zarząd Oddziału Powiatowego i Inspektorat Oświaty w osobie inspektora szkolnego — kol. Tadeusza Leszczyńskiego udziela nam jak najdalej idącej pomocy. Mamy nawiązane kontakty z zakładami pracy, jak np. z Księgińskimi Zakładami Kamieniołomów Drogowych, których dyrektor, ob. Walkowiak, pożyczył nam autor oraz z Łużycką Brygadą Wojsk

Ochrony Pogranicza, Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego i innymi. Dzięki ich pomocy zorganizowaliśmy np. wycieczkę do Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego w Leśnej zapoznając się z ich produkcją.

Aby nasze zebrania związkowe były bardziej atrakcyjne, postanowiliśmy za każdym razem zapraszać na spotkanie kogoś interesującego, jak np. ostatnio lektora TWP, który opowiadał o Soborze Watykańskim. Dyskutowaliśmy na tym zebraniu na temat orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich.

Planujemy na najbliższe ferie wyjazd na trzydniową wycieczkę do Czechosłowacji. Ostatnią konferencję w tym roku mamy zamiar urządzić w zabytkowym zamku „Czecha” nad Jeziorem Leśniańskim. Jest tam przystań wodna, więc czas wolny będzie można spędzić na kajakach i rowerach wodnych.

Wykonaliśmy też już niektóre zadania dotyczące środowisk. W szkole nr 3

w Lubaniu istnieje uniwersytet dla rodziców, gdzie systematycznie odbywają się spotkania rodziców z nauczycielami — członkami TWP. Tematy odczytów i dyskusji dotyczą wychowania młodzieży, jej higieny itp. Opracowujemy obecnie przewodnik po zabytkach Lubania i okolicy.

Nauczyciele, którzy są radnymi MRN przekazują nam na każdym spotkaniu informacje o pracy rad w zakresie oświaty. Ostatnio poruszyliśmy sprawę reformy szkolnej, szczególnie pomieszczeń i pomocy naukowych. Ze sprawą tą zwróciliśmy się do Inspektoratu Oświaty i przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, tow. Bogusława Kleina, któremu sprawa oświaty jest bardzo bliska.

Na zakończenie pragnę dodać, że nie ma zebrania, organizacji, różnych akcji, w których nauczyciele z naszego ogniska nie byłiby zaangażowani.

ANDRZEJ OLPIŃSKI
Lubań

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy należy się zasiłek rodzinny na dziecko, które jest w X klasie szkoły średniej, mieszka w internacie i stypendium ani żadnej zapomogi nie otrzymuje?

Według wyjaśnienia nr 1 Komitetu Pracy i Płac z dnia 4 kwietnia 1964 roku w sprawie zasiłków rodzinnych na dzieci przebywające w internatach szkolnych, zamieszczonego w Dzienniku Urzędowym tegoż Komitetu z 1964 roku nr 1 pod poz. 2 — w okresie pobytu dziecka w internacie nie przysługuje na nie zasiłek rodzinny. W uzasadnieniu powyższego wyjaśnienia podano, że rodzice dziecka przebywającego w internacie ponoszą tylko częściowo odpłatność kosztów jego utrzymania, która obejmuje koszty żywienia, natomiast pozostałe wydatki na pokrycie kosztów osobowych pokrywane są z budżetu Państwa, w związku z czym nie jest spełniony wrunek utrzymywania dziecka przez rodziców,

Sprawy które niepokoją

Przypomnijmy krótko treść sprawy: kierowniczka szkoły pisze do redakcji list, w którym skarży się na jedną ze swych nauczycielek. Na wywiadówce po I okresie nauczycielka ta zaczęła obgadywać przed rodzicami kierowniczkę szkoły. Dla poparcia swych faktów płakała. Tym przekonała rodziców. Napisana została skarga do kuratorium. Wizytacja z Wydziału Oświaty wykazała jednak, że zarzuty są niesłuszne. Wówczas nauczycielka ta na następnym zebraniu rodziców po II okresie szkolnym pisze wspólnie z rodzicami drugą skargę na kierowniczkę szkoły, tym razem do „Życia Warszawy”. Skarga, podpisana przez kilkunastu rodziców, wpłynęła również do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. Badamy ją obecnie.

Podając treść listu kierowniczkę w rubryce „Sprawy, które niepokoją” zaopatrzyliśmy go komentarzem: „Nie jest ważne, która strona tu winna. Faktem jest, że szkoła stała się miejscem rozgrywek między nauczycielami... W tej sytuacji szkoła przestała być zakładem wychowawczym, a autorytet nauczycieli, tylko z ich winy, został pogrzebany. Jak temu zaradzić? Odpowiedzieć sami”.

Odpowiedzi przyszło bardzo dużo.

PISAĆ CZY NIE PISAĆ?

„Po co sprawa ta wytoczona została na forum publiczne — pisze kol. A. Gerlewski z Gliwic. Po co cała reakcja z klerem na czele ma się powoływać na „Głos Nauczycielski” i mówić: „Czytajcie, co się w szkołach dzieje”. Sprawa powinna być załatwiona wewnątrz szkoły, ogniska czy wydziału oświaty. Jest tyle narad i konferencji nauczycielskich, gdzie właśnie można i trzeba podobne sprawy omawiać ale nie powinniśmy o nich pisać w prasie nauczycielskiej. „Głos Nauczycielski” czytają bowiem nie tylko nauczyciele”.

Opinia taka była jednak odosobniona. Wszyscy pozostali czytelnicy, reprezentują inny pogląd.

Po pierwsze — nasi czytelnicy stwierdzają, że wypadek, o którym piszemy, nie jest jakimś faktem odosobnionym. Konflikty między nauczycielami, właśnie, spory i kłótnie zaturwają atmosferę wychowawczą niejednej szkoły. Potwierdzają to liczne listy z prośbami o interwencję, jakie otrzymujemy w tych sprawach.

„Są to sprawy drażliwe, przykre i nie mile, ale z drugiej strony stanowią chyba poważny problem, obok którego nie możemy przejść obojętnie” — pisze kol. Wujot z pow. wieluńskiego. Jeśli my, w ramach organizacji związkowej, na łamach naszego pisma związkowego nie zajmiemy się tymi sprawami, dla przeciwdziałania ujemnym zjawiskom, wówczas stać się one mogą przedmiotem publikacji w innych pismach nienauczyielskich. Nie przyczyni się to wówczas do budowania i wzmacniania autorytetu zawodu nauczycielskiego.

W piśmie nauczycielskim powinniśmy pisać o wszystkich sprawach nauczycieli, zarówno dobrych jak i złych. Tworzenie właściwej atmosfery, mobilizowanie opinii zespółów nauczycielskich przeciwko niewłaściwym zjawiskom, szukanie przyczyn i źródeł ich powstawania oraz wspólne ich eliminowanie na pewno nie obniży autorytetu szkoły i nauczyciela, lecz przeciwnie, przyczyni się do dalszego jego podniesienia.

„Jeżeli w wielu innych odcinkach naszej działalności stanowimy bardzo zwarty kolektyw, to powinniśmy do takiego stanu doprowadzić w sprawach stosunków koleżeńskich, zapobiegania niepożądanym waśniom i sporom. Zagadnienie nie jest łatwe ani proste. Jeśli jednak sami nie zabierzemy się do niego i to solidnie, to nikt inny za nas tych spraw nie załatwi” — pisze kol. J. Merena z Zielonej Góry.

„Dlatego też — czytamy dalej w jego piśmie — chciałbym wyrazić za-

Od kilku tygodni prowadzimy w naszym piśmie rubrykę: „Sprawy, które niepokoją”. Sygnalizujemy w niej wypadki krzywdzenia nauczycieli, łamania w stosunku do nich zasad praworządności, niewłaściwego stosunku. Z listów napływających do redakcji wynika, że czytelnicy nasi żywo reagują na poruszane w tej rubryce problemy, że w pracy nauczyciela istnieje wiele „spraw, które niepokoją”. Na jeden jednak problem reakcja była niezwykle żywa. Pisaliśmy o nim w 10 numerze „Głosu” z dnia 6 marca bieżącego roku. Dotyczył on stosunków w gronach nauczycielskich i związanego z tym autorytetu nauczyciela w środowisku. Otrzymaaliśmy w tej sprawie dziesiątki listów od naszych czytelników. Z treści tych listów wynikało, że dotknęliśmy sprawy bolesnej, przykrej, ale jednocześnie bardzo ważnej.

dowolenie, że redakcja stawia to zagadnienie jako bardzo istotne. „Głos” powinien być trybuną nauczycielską, powinien drukować to, czego się od nauczyciela wymaga, co się nauczycielowi należy, ale również i to, co się wśród samych nauczycieli dzieje. To ostatnie zagadnienie powinno mieć w naszym piśmie stałą rubrykę. W rubryce tej można by anonimowo drukować bardziej charakterystyczne skargi czy listy dotyczące współżycia nauczycieli, jak również form i sposobów rozwiązywania sporów i konfliktów. Sądzę, że rubryka taka stanowiłaby, co jest sprawą najważniejszą, pewien środek profilaktyczny”.

KTO WINIEN?

Część dyskutantów próbowała dociec, kto jest winien w podanym przez nas konflikcie — kierowniczka szkoły czy nauczycielka — i na tym tle

władze oświatowe zawsze stoją po stronie kierownika. On ma „plecy” i wobec tego zawsze jemu przyznają rację. (Deef).

Która strona ma rację? Na pewno częściowo i jedna, i druga. Pamiętać przy tym należy, że w procesie kierowania życiem i pracą szkoły biorą udział zarówno kierownik szkoły, jak i nauczyciele, że wzajemne stosunki zależą od osobistej kultury każdego z członków rady pedagogicznej, od poczucia odpowiedzialności za pełnione obowiązki, od wysokich wymagań stawianych w stosunku do innych, a przede wszystkim do siebie.

Niemniej jednak zgodzić się musimy z tezą, formułowaną przez większość dyskutantów, że podstawowym warunkiem sprawnego kierowania pracą szkoły, wytworzenia korzystnej atmosfery wychowawczej jest dobór ludzi na stanowiska kierownicze. Powinno

W TROSCE O WŁASNY AUTORYTET



formułowane były ogólne wnioski na temat najczęstszych przyczyn tych konfliktów. Przytoczmy najbardziej charakterystyczne wypowiedzi:

„Często zdarza się, że ten i ów nauczyciel buntuje się przeciw kierownikowi szkoły, czasem tylko dlatego, że ten wymaga od nauczyciela pracy i wypełniania obowiązków. Są jednak nauczyciele, którzy sobie te sprawy bagatelizują. Za każdą uwagę obrażają się, skarżą do władz, buntują przeciw kierownikowi kolegów, a nie raz nawet rodziców. Jest to tym smutniejsze, że takie agresywne nastawienie do kierownika szkoły zdarza się najczęściej u niektórych młodych nauczycieli, którzy nie liczą się ani z jego wiekiem, ani doświadczeniem. Stawiając pierwsze kroki w szkole, chcieliby niekiedy wszystko krytykować i wszystko robić po swojemu (Observer) .

„Uczę już kilkanaście lat, w tym 13 lat byłem kierownikiem szkoły, i miałem okazję poznać sporo szkół. Czy kierownik szkoły jest w stanie zapobiec konfliktom. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że kierownik każdego zakładu pracy ma wpływ na dobór kadr. Jedynym wyjątkiem są kierownicy szkół. Wiedzą o tym nauczyciele i nie potrzebują się liczyć z takim zwierzchnikiem bo „co on mi może zrobić”.

A oto krańcowo inne stanowisko: „Ryba psuje się od głowy. Autorytet szkoły i nauczycieli zależy głównie i prawie wyłącznie od kierownika szkoły” (A. B.)

„Jestem zdania, że stroną winną za nieporozumienia jest przeważnie kierownik. Gdzie kierownik potrafi dobrze kierować szkołą, tam nie będzie kłótni. Kierownikowi uderza — niestety — często „woda sodowa” do głowy. Kierownik mówi „w mojej szkole”, „moi nauczyciele”. Nauczyciele to „tebki”. „Gdyby nie ja, nie byłoby żadnych wyników”. W razie konfliktu

się tu brać pod uwagę nie tylko wymagania typu formalnego (wykształcenie, staż pracy), lecz przede wszystkim wartości ideowo-moralne, umiejętności organizowania i kierowania pracą szkoły oraz współżycia z kolegami.

JAK PRZECIWDZIAŁAĆ?

„Wiadomo, że nauczyciele, to też ludzie, że są wśród nich różne typy temperamentu, osobowości, że nie do uniknięcia są nieraz nieporozumienia czy też konflikty” (Wujot). Są to przeważnie w pierwszej swej fazie sprawy drobne, mało znaczące. „My nauczyciele wiemy jednak, że rzeczy największe składają się z najmniejszych, że tolerowanie małych przewinień ucznia prowadzi do coraz poważniejszych wykroczeń, aż niejednokrotnie do konieczności umieszczenia go w zakładzie poprawczym” (J. Merena).

Stąd wysuwamy wniosek, ażeby zło zapobiegać w zarodku. Niejednokrotnie wystarczy koleżeńską rozmowę, wyciągnięcie ręki, okazanie odrobiny serca, zwykły ludzki, wyrozumiały stosunek do spraw swego kolegi.

Wielu dyskutantów wskazuje, że bardzo ważną rolę w wytwarzaniu zasad współżycia między nauczycielami, rozładowywania powstających konfliktów i nieporozumień mają ogniska ZNP, w szczególności zaś ogniska. Bez ich aktywności i zaangażowania się nie będziemy w stanie w całości uzdrowić — tam gdzie jest to konieczne — atmosfery stosunków koleżeńskich. Stąd też niektórzy koledzy pytają: czy wiele jest takich ognisk, które na swych zebraniach zastanawiają się nad tym, co nazywamy postawami moralnymi człowieka, współżyciem członków ZNP. Jak wiele jest w tej dziedzinie

do zrobienia świadczy wypowiedź kol. J. Mereny.

„Pod koniec 1965 roku i na początku 1966 roku odwiedziłem w dwóch powiatach województwa zielonogórskiego wszystkie ogniska. Odwiedzanie to było przemyślane. Miałem przygotowany szereg pytań dotyczących zagadnień pracy i działalności zarządów ognisk. Jedno z nich dotyczyło problemu współżycia wśród członków ogniska, ich wzajemnych stosunków, jak też stosunków ze środowiskiem i ewentualnych konfliktów. Jakież było moje zdziwienie, kiedy wszędzie oświadczono mi, że nic złego tu się nie dzieje, że wszystko wśród prawie tysiąca nauczycieli (tyle liczą oba powiaty) jest w jak najlepszym porządku. Cieszyłem się z tego, lecz niedługo. Po skończeniu tych wizyt, dziełem się w Komitecie Powiatowym PZPR swoimi uwagami i spostrzeżeniami.

Do rozmowy dołącza się prelegent KP PZPR i opowiada, że w czasie odczytu w miejscowości „X” mieszkańcy skarżyli się na niewłaściwe postępowanie nauczyciela i prosili o interwencję. Powyższy przykład, a można by podawać ich więcej, świadczy o jednym, a mianowicie, o tym, że nasze zarządy ognisk mają bardzo słabe rozeznanie z tego odcinka życia nauczycieli”.

Są wypadki, w których oddziaływanie ogniska nie wystarczy. Pozostaje wówczas sąd koleżeński, często także muszą wkraczać instancje wyższe związkowe i oświatowe. Jeśli konfliktu nie da się rozładować wewnętrznie, muszą wkroczyć władze i wyciągnąć w stosunku do winnych konsekwencje służbowe. Konieczne to jest dla dobra szkoły i dobra samych nauczycieli. I im szybciej to nastąpi, tym lepiej. Niedopuszczalna jest taka sytuacja, w której konflikt powstały w szkole ciągnie się nieraz miesiącami, a nawet latami, kiedy każda ze stron stara się zyskać poparcie innych nauczycieli, rodziców, a często nawet i młodzieży.

Zakończmy jednak nasze rozważania akcentem optymistycznym. Oto wyjątki z listu, nadesłanego nam w dyskusji nad „sprawami, które niepokoją”.

„Pracuję od 17 lat w szkole siedmioklasowej we wsi odległej o 4 km od szosy i komunikacji autobusowej. Jakże w takiej wsi nie szanować się, kiedy oczy całego środowiska zwrócone są na nauczycieli, na ich życie prywatne, ubiór i ich postępowanie. Ludzie patrzą na nas i widzą, jak nauczyciel siedzi po zajęciach z ich dziećmi, aby dobrze przygotować je do egzaminu do szkoły średniej. Widzą, jak dźwigamy ciężar pracy kulturalno-oświatowej w środowisku, jak prowadzimy kursy czytelnicze, problemowe, urządzamy akademie, przedstawienia, bierzemy udział w pracy organizacji politycznych i społecznych. Ludzie widzą, że nauczyciele pracują i szanują się, wspólnie dźwigają swoje obowiązki i uśmiechają się do siebie. Wspólnie pracujemy i wspólnie cieszymy się nawet nową sukienką koleżanki i smucimy się, jeśli komuś z nas stanie się nieszczęście. Pożyczamy sobie ostatnią kromkę chleba, ostatnią szklankę cukru (czasem brakuje w sklepie). Jeśli czasem w naszym gronie pojawia się mała iskierka niezgody, złośliwego podejrzenia czy nieufności, gasimy ją wówczas w zarodku, aby nie dopuścić do rozdmuchania, aby nikt z zewnątrz nie potrzebował nas godzić. Jest nam tu dobrze, nawet nie tęsknimy za miastem, bo kochamy swój zawód i darzymy uczuciem rodzinnym każdego, kto w tym zawodzie pracuje” (St. Marek, pow. Jarosław).

Wiemy, że tacy nauczyciele stanowią zdecydowaną większość w naszym zawodzie. Tym bardziej jednak boli nas i niepokoi postępowanie tych, którzy obniżają godność i autorytet zawodu nauczycielskiego. Tym usilniej musimy dążyć do tego, aby w zarodku likwidować źródła takiego postępowania.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

STARE TRADYCJE DYNAMICZNA WSPÓŁCZESNOŚĆ

„Pragniesz romantyki, szukasz przygód — to przyjeżdż do Hortobágy. Poznasz tam synów niezmierzonego stepu — węgierskich cowboyów, zobaczysz galopujące tabuny dzikich koni i będziesz mógł raz w życiu nasycić się wspaniałym zjawiskiem przyrody, jakim jest fatamorgana. Pustynia w sercu Europy! Azja w waszym sąsiedztwie! Skorzystajcie z okazji!”

Nasi starsi czytelnicy być może pamiętają sprzed wojny taką właśnie reklamę biur podróży zachęcającą do odwiedzenia Węgier. Hortobágy — to głośna do dziś zresztą węgierska puszcza rozciągająca się na 100 tysiącach hektarów, na której nadal można spotkać stada dzikich koni, choć nie tylko. Przecinają dziś ten obszar Węgier liczne drogi, kanały nawadniające. Cieszą oko sztuczne jeziora, rozległe gospodarstwa rolne, w których uprawia się m. in. ryż.

I choć dla niektórych cudzoziemców, w tym także Polaków, Węgry to nadal Cyganie z ich piękną muzyką, papryka i od setek lat znakomity tokaj — jednak dla większości, zwłaszcza tych, którzy odwiedzili ten gościnny kraj, Węgierska Republika Ludowa to także państwo z wysoko rozwiniętym przemysłem maszynowym, znajdujący się w niektórych dziedzinach produkcji w czołówce europejskiej.

4 kwietnia mija dwudziesta pierwsza rocznica wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką. Trzeba z tej okazji przypomnieć, że w czasie minionej wojny zniszczeniu uległa prawie połowa urządzeń przemysłowych w tym kraju, a łączne straty materialne przekroczyły wartość ok. 4,4 miliarda dolarów. Jeśli uświadomimy sobie, że jest to kraj prawie trzykrotnie mniejszy niż Polska (93 030 km²), a do tego przed wojną prawie wyłącznie rolniczy — można wyobrazić sobie, jak trudna była sytuacja w pierwszych latach powojennych.

Swej pracowitości zawdzięcza ten naród fakt, że zakończona w 1965 roku druga 5-latka przysporzyła Węgrom ogromnych sukcesów gospodarczych, że w sumie ostatecznie przekształciła ona ten kraj z rolniczego w przemysłowy. Jeśli dla przykładu wkład przemysłu w tworzenie dochodu narodowego w 1938 r. wynosił 37 proc., w 1949 — 42 proc. to w 1965 r. przekroczył aż 60 proc. W latach 1961—1965 produkcja przemysłowa wzrosła o 47 proc. i w porównaniu z 1938 r. jest ponad 5,5 raza większa. Jeśli by produkcję z 1938 r. przyjąć za 100, to np. rezultaty 1950 roku wynosiły 158, a 1960 r. już 420 proc.

Tylko w latach 1950—1954 zbudowano 74 nowych zakładów przemysłowych. W tym okresie powstał m. in. ośrodek metalurgiczny — Dunaujváros, węgierska Nowa Huta, a w Lesie Bakońskim (miasta Varpalota, Inota oraz Pet) — słynne centrum przemysłu aluminiowego, które sprawiło, że Węgry zajmują w tej dziedzinie produkcji 7 miejsce w Europie.

Szeroko rozwinięty jest przemysł maszynowy. Produkcja obejmuje m. in. obrabiarki, parowozy, wagony kolejowe, trolejbusy i autobusy, maszyny rolnicze. Przypomnijmy chociażby produ-

centa popularnych w Polsce autobusów — budapeszteńską fabrykę „Ikarus”. Miłośnikom radia, a szczególnie telewizji znane są wyroby zakładów „Orion”. No i wreszcie słynny „Tungsram” — fabryka żarówek, której nazwa urobiona została od pierwszej i ostatniej sylaby słów tungsten i wolfram.

O eleganckim obuwu „Made in Hungary” i licznych gatunkach win nie trzeba, sądzę, przypominać. Tak wszechstronny rozwój przemysłu węgierskiego sprawił, że wymiana handlowa między naszymi krajami z roku na rok coraz bardziej się rozwija. Węgry należą do naszych czołowych partnerów handlowych. Podpisana na lata 1966—1970 umowa przewiduje dwukrotny wzrost obrotów towarowych w porównaniu z minioną 5-latką. Lista towarów jest ogromna, wymienimy więc tylko niektóre.

Węgry dostarczać będą Polsce m. in. obrabiarki, różne maszyny dla przemysłu spożywczego, chemicznego i odzieżowego, ciągniki, wagony motorowe, lokomotywy spalinowe, autobusy, przyrządy pomiarowo-kontrolne oraz niektóre surowce, a także obuwie, galanterię skórzaną, telewizory, wino, świeże owoce.

Polska w zamian eksportować będzie m. in. obrabiarki, urządzenia górnicze i hutnicze, tabor kolejowy, samochody, maszyny dla różnych gałęzi przemysłu i niektóre surowce.

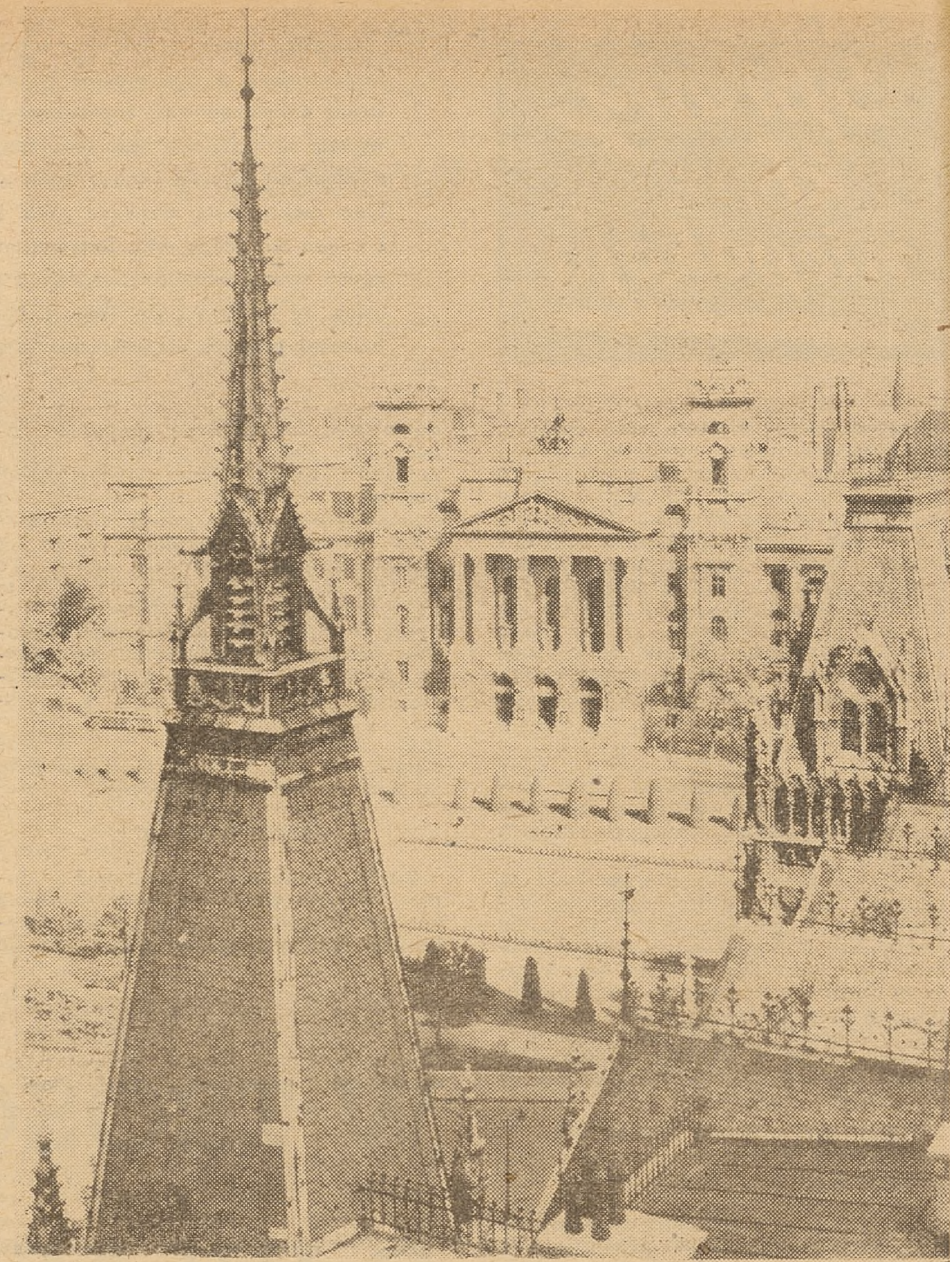
Nie mniejsze osiągnięcia mają Węgrzy w szczególnie interesującej nas dziedzinie oświaty. Od 1960 roku w kraju tym realizowana jest reforma systemu oświatowego. W minionym dwudziestolecu system ten w porównaniu z przedwojennym znacznie się rozwinął, ale jednocześnie wystąpiły w nim niedomagania podobne do naszych: szkoła była zbyt oddalona od praktycznego życia, od produkcji. Węgierskie przysłowie ludowe powiada, że dopóty się przeciągajmy, dopóki starczy koldry. Okazało się, że dalszy rozwój kraju bez zabezpieczenia odpowiednio wykształconej, licznej kadry fachowców — jest niemożliwy. Do powiększenia tej, przysłowiowej „koldry” zabrało się więc też pośrednio całe szkolnictwo.

Po czterech latach doświadczeń sytuacja jest zdecydowanie lepsza, choć nie udało się jeszcze usunąć nadal występującego przeciążenia uczniów, a także przełamać charakterystycznej dla niektórych środowisk niechęci do szkół zawodowych, odpowiedników naszych szkół zasadniczych, którym w pierwszym etapie reformy nie zabezpieczono drożności.

Jak wielki jest postęp w rozwoju oświaty na Węgrzech świadczą cyfry. Na niewiele ponad 10 milionów mieszkańców, kraj ten ma 3200 przedszkoli (przed II wojną było ich 1140 a pięć lat temu — 2865). W minionym roku szkołę podstawową ukończyło prawie 158 tys. dzieci. Dla porównania w 1938 r. przy ponad 9 milionach ludności szkołę podstawową ukończyło 33 901 dzieci.

Podobnie dynamicznie kształtował się rozwój szkół średnich. Przed wojną było ich 285, sześć lat temu — 411, w końcu ub. roku — 591. W analogicznych okresach uczęszczało do tych szkół: 52 349 — 241 036 i w roku szkolnym 1965.66 — 407 485 tys. uczniów.

Węgrzy szczerzą się też ogromnym rozwojem wyższych uczelni. W 1938 roku studiowało w tym kraju 12 972 stu-



Galeria Narodowa w Budapeszcie — widok z Parlamentu.

dentów, wywodzących się głównie z obszarów i bogatych mieszczańskich rodzin. Na 10 tys. ludności przypadało 14,2 studenta. W 1960 r. liczba studentów wzrosła do 37 996. W roku 1964 na 10 tys. ludności przypadało już 91 studentów, a więc więcej o 17 niż w Polsce, o 13 — niż we Francji, o 36 — niż w NRF, więcej niż w Australii, Belgii, Danii, Finlandii, Kanadzie, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii. W bieżącym roku akademickim na 91 wyższych uczelniach kształci się 93 957 studentów.

W minionym roku gościnną ziemię węgierską odwiedziło 1 318 tys. turystów. Wśród nich było wielu Polaków, w tym także nauczycieli. Dla tych wszystkich te suche cyfry mają inną, bardziej konkretną dotykającą wymowę. Nasi turyści zachowali też w pamięci

piękno tego kraju, jego surową miejscami przyrodę. Niewiele się tam zachowało zabytków. W wielu miejscach jedynie wykopaliska świadczą, że na tej ziemi, będącej przez całe stulecia „szlakiem narodów”, kwitły miasta i bujne w nich życie. Częste wojny pozostawiły po sobie jedynie ruiny, a ziemia raz po raz odkrywa świadectwa wysokiej kultury minionych wieków.

Pozostali ludzie. Nam Polakom kontakty z Węgrami dają szczególnie dużo satysfakcji. W wielu trudnych dla nas chwilach byli z nami i my również pamiętaliśmy zawsze o braciach Węgrach. Dlatego każdą rocznicę odrodzonych ludowych Węgier wspominamy i świętujemy z radością.

JERZY KRAŚNIEWSKI

RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP

W dniu 24 marca br. w gmachu Zarządu Głównego ZNP odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Krajowej Rady KFiT ZNP. Tematem obrad była współpraca Związku Nauczycielstwa Polskiego z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym oraz ocena wykorzystania środków finansowych na w.f. i turystykę w niektórych okręgach i oddziałach na tle wykonania krajowego budżetu.

Zagadnienia współpracy z PTTK w dziedzinie turystyki krajowej referował sekretarz Rady Kól. LESZEK KRAKUS zaś w zakresie turystyki zagranicznej sekretarz Rady Kól. KRZYSZTOF WASILEWSKI.

Zarówno z informacji jak i z dyskusji nad tym zagadnieniem wynikało, że dotychczasowe kontakty ZNP i PTTK układały się w sposób prawidłowy przynoszący istotne korzyści dla dobra rozwoju turystyki w Polsce. Jak podkreślano współpraca ta w terenie oparta była na fundamencie wzajemnego zrozumienia i zaufania. Podawano konkretne przykłady jak np. wspólne szkolenie organizatorów turystyki, przewodników i przewodników turystyki kwalifikowanej, organizacje takich imprez turystycznych jak zloty, rajdy, spływy itp.

Szef Zespołu Organizacyjnego Zarządu Głównego PTTK kol. MIECZYSLAW SOB-KIEWICZ podkreślił, że zwiększa się udział nauczycieli we władzach PTTK wszystkich szczebli, i że ich wkład pracy jest we władzach centralnych bardzo wysoko notowany. Wiceprezes Zarządu Głównego ZNP kol. MARIAN RATAJ zwrócił uwagę na to, że nasza współpraca jeszcze zbyt często nosi znamiona żywiołowości i na pewno istnieje uzasadniona potrzeba przejścia na bardziej planową pracę.

Omańano również sprawę szerszych niż dotychczas kontaktów z Biurem Turystyki Zagranicznej PTTK. Jak zapewniali przedstawiciele Zarządu Głównego PTTK istnieje możliwość zwiększenia udziału nauczycieli w wycieczkach zagranicznych, przy czym padła propozycja wspólnego zastano-

wienia się nad obniżeniem kosztów tych imprez.

Zebrani zaakceptowali propozycję popularyzowania celów działania PTTK, stwarzania warunków powstawania przy oddziałach ZNP kół PTTK jako organizatorów i koordynatorów oddziału ZNP w dziedzinie krajoznawstwa i turystyki oraz zwrócenia szczególnej uwagi na akcję szkoleniową.

W drugim punkcie porządku dziennego Przewodniczący Krajowej Rady KFiT ZNP kol. Wł. Wawrzynowski poddał ocenie wykorzystanie środków finansowych na k.f. i turystykę.

Z oceny tej wynika, że z roku na rok środki na ten cel niebyły co prawda szybko, ale wzrastają. I tak na przykład: jeżeli w roku 1964 na turystykę wydano 3 mln. 228 tys. zł. (na jednego członka ZNP 8,56 zł); to w roku 1965 już 5 mln. 380 tys. (na jednego członka 12,98 zł).

Ciekawym jednak faktem jest to, że tylko w pięciu Zarządach Okręgu ZNP wydano środki powyżej średniej krajowej tzn. powyżej 12,98 zł. na jednego członka ZNP. Przewodniczący Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu gdzie na jednego członka ZNP przypadało w roku 1965 aż 27,50 zł.

Z oddziałów terenowych wysoki wskaźnik ma oddział w Łapach woj. Białostok — 25 zł.

Mniej optymistycznie przedstawiają się środki na wychowanie fizyczne i sport. W roku 1964 wynosiły one tylko 957 tys. zł. zaś w roku 1965 — 1 mln. 607 tys. Średnia krajowa 3,88 zł. na jednego członka. Tu tylko dwa okręgi wydatkowały powyżej tej średniej, a mianowicie Okręg Olsztyn (4,44 zł) i Warszawa-miasto (4,34 zł).

W dalszym ciągu zebrania Prezydium ustaliło datę II Plenum Krajowej Rady KFiT ZNP, które odbędzie się w dniu 29 kwietnia br. Tematem obrad Plenum będzie miejsce i rola wychowania fizycznego i turystyki w różnych formach wczasów organizowanych przez ZNP, organizacja kursów wakacyjnych oraz ocena imprez masowych organizowanych przez ogólną ZNP w roku 1965.

WIESŁAWA KOWALSKA

Redakcja „POLITYKI” (numer 13 z dnia 26 marca) w artykule zatytułowanym: „Portret kardynała” przedstawia swoim czytelnikom poglądy i życie kardynała Stefana Wyszyńskiego, który od lat 17 steruje nawą Kościoła Katolickiego w Polsce. Autorem artykułu, pisanego ze spokojem i obiektywizmem, jest Jerzy Burzyński. Rozmiary artykułu nie pozwalają na pełny jego przedruk w naszym tygodniku, dlatego zmuszeni jesteśmy do dokonania dość znacznych skrótów.

Chociaż w jednym z listów pasterskich kardynał Wyszyński pisał, że nie jest ani politykiem, ani dyplomata, to jednak jego koncepcja Kościoła, logika jego działalności pociągnęły go w stronę polityki.

Życie kardynała jest przykładem błyskotliwej kariery kościelnej. W roku 1920 wstępuje do seminarium duchownego we Włocławku, miasto to odgrywa istotną rolę w biografii kardynała, i po czterech latach zostaje kapłanem. W mieście tym w latach późniejszych pracował kardynał Wyszyński jako wikariusz bazyliki katedralnej, profesor socjologii i ekonomii społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym.

Wcześniej, bo w latach 1925—1929 studiował te przedmioty w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując tutaj doktorat. W latach 1929—1930 podróżował po Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. Od 1931 roku ksiądz Wyszyński zajmował się pracą redakcyjną i publicystyczną w miesięczniku katolickim „Ateneum Kapianskie”.

„Ksiądz Wyszyński — czytamy w „Polityce” — był publicystą płodnym i namiętnym. Bibliografia jego prac poważniejszych opublikowana w czasopiśmie katolickim „Nasza przeszłość” w roku 1958 obejmuje 242 pozycje. Pominięto tam rzeczy drobne oraz broszurki polityczne wydawane przez Włocławski Powiatowy Komitet Obywatelski do Walki z Komunizmem. Broszurki te, których tytuły wymieniała niedawno prasa, propagowały bezwzględna walkę z teorią i praktyką komunizmu, który — jak to wiemy z historii ruchu robotniczego — był we Włocławku żywo rozpowszechniony w środowisku robotniczym...”

Następnie Jerzy Burzyński podkreśla, że ksiądz Wyszyński od początku swej działalności duszpasterskiej przejawiał żywe zainteresowanie problematyką społeczną, co znajduje wyraz również w jego pracy dziennikarskiej. Znał ówczesne statystyki bezrobocia i widział nędzę ludu polskiego, dostrzegał obojętność możnych.

„W porywie oburzenia — pisze autor „Portretu kardynała” — dochodzi ksiądz Wyszyński i do takich sformułowań:

„Należy więc wybierać: albo tak włodarczyć, by wystarczyło i dla cierpiących niedostatek niedarzy i biedaków, albo... „winnicę oddać innym oraczom, którzy oddadzą owoc czasów swoich”. Ta ostatnia ewentualność powstaje zwykle wbrew naszej woli i jest następstwem zaniedbania pierwszej”.

Miał więc ksiądz Wyszyński na osiem lat przed wojną przeczuć sytuację rewolucyjnej, tyle, że opowiadał się gorąco przeciw jej urzeczywistnieniu. To, co proponował, było ubogie jak świat ówczesnego wiejskiego proboszcza: miłosierdzie, samoograniczenie się bogaczy, reforma rolna bez naruszenia obszarniczych włości, a przede wszystkim... walka z komunizmem. Proponował więc, „roztoczyć baczną czujność nad radykalizowaniem się wsi polskiej, przez żywe słowo i propagandę wątpliwego pochodzenia pism...”. Naturalne procesy walki klasowej chciał zastąpić wyimaginowaną solidarnością moralną i współpracą wszystkich klas społecznych; wyimaginowaną, bo głodni nie chcieli się solidaryzować z sytymi...”

Te przekonania zwracają zainteresowanie księdza Wyszyńskiego w stronę ustroju korporacyjnego, rozwijającego się w faszystowskich Włoszech.

„Faszystowski ustrój korporacyjny miał w rozumieniu księdza Wyszyńskiego zapewnić organizację społeczeństwa na zasadach katolickich, zmniejszyć różnice społeczne przy zachowaniu wielkiej własności, wytworzyć solidarność stanową i zawodową, a przez to powstrzymać krzewienie się ruchów rewolucyjnych.

Podobne poglądy, ich rodowód i powiązania łatwo dziś osadzić zarówno z punktu widzenia teorii społecznej, jak i kompromitującej praktyki. Tym bar-

dziej, że ksiądz Wyszyński patrzył przychylnym okiem na faszystowską Rzeszę — i nigdy się od tych poglądów wyraźnie nie zdystansował, nawet wówczas, gdy Polska stanęła w obliczu groźby hitlerowskiej inwazji. Nie to jest jednak przedmiotem tego szkicu. O co innego pragnie zapytać publicysta...”

I oto inni oracze przejeżdżają winnicę, by oddać owoc czasów swoich... A ksiądz Stefan Wyszyński? Co przyjął on, ów czterdziestoparoletni po wojnie ksiądz, z nowych czasów? — pyta publicysta. Czy zauważa ksiądz kardynał jak zmieniło się życie ludu w Polsce dzisiejszej?

Lata wojny spędził kardynał na Lubelszczyźnie i w Laskach pod Warszawą. W 1946 roku kanonik Wyszyński mianowany zostaje biskupem lubelskim, a w dwa lata później Arcybiskupem Metropolitalnym Gnieźnieńskim i Warszawskim i obejmuje ster Episkopatu.

W ciągu sześciu lat Stefan Wyszyński zdobył godności i stanowiska biskupa, arcybiskupa, metropolity i kardynała. Decydującą rolę odegrał tu papież Pius XII, zaciekle przeciwnik ko-

munizmu, który uważał kardynała za człowieka „twardego” i nieprzejednanego wobec nowego socjalistycznego ustroju w Polsce.

W roku 1950 zostaje podpisane Porozumienie między państwem i Kościołem. Ale wkrótce, gdy Zachód roznieca zimną wojnę — stosunki zaostrzają się. Kardynał daje się poznać jako polityk z pasją zwalczający Ludową Rzeczpospolitą. W roku 1953 kardynał zostaje internowany w klasztorze. 26 października 1956 roku powrócił do swych funkcji kościelnych.

Wkrótce potem kardynał rozpoczął intensywną działalność nad przygotowaniem obchodów Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, których napięcie dewocyjne miało przekroczyć wszystko, co dotychczas Kościół wojujący w naszym stuleciu zdołał wymyślić. To już najbardziej aktualny rozdział jego biografii. W rozdziale tym mieści się również fatalna sprawa Orędzia do biskupów niemieckich.

Następnie autor „Portretu kardynała” podkreśla, że o ile Episkopat dotychczas kwestionował politykę państwa lub przynajmniej niektóre jej przejawy — na płaszczyźnie wewnętrznej, to Orędzie do biskupów niemieckich było wyjściem poza tę praktykę — zakwestionowano w nim kierunki polityki zagranicznej państwa w sprawach najbardziej żywotnych dla wszystkich Polaków.

Kardynał nie chce się pogodzić z miejscem Kościoła które wyznacza mu konstytucja PRL i domaga się obecności Kościoła we wszystkich prawie sferach działalności publicznej — w gospodarce, w wychowaniu w kulturze — głosi więc programowy klerykalizm. W ostatnich kazaniach nieustannie powraca do tego tematu, powiada, że trzeba znieść „sztuczne bariery, które tworzy się między Kościołem i państwem” (...) „zasada rozdzielenia Kościoła i państwa, laicyzacja, to wszystko przebrzmiało i raczej szkodliwe hałaś” (...) „Dawna XIX-wieczna teoria o rozdzieleniu Kościoła i państwa załamała się, nie zdała próby życia”.

„Dziwnie brzmią — czytamy w artykule — te słowa w drugiej połowie XX wieku. Gdy kardynał powołuje się przy tym na tzw. konstytucję pastorałną uchwaloną przez Sobór Watykański, na tzw. schemat XIII, który stara się umiejscowić Kościół współczesny ponad granicą ustrojów, odno-

simy wrażenie, że przewodniczący Episkopatu wciąż liczy na to, że wiara może zabić w ludzkich głowach wszelką logikę.

Pod wpływem szybkich przemian społecznych i politycznych kształtuje się nowoczesna więź narodowa, zanikają dawne podziały w społeczeństwie polskim. Wiąż ta ma zarówno charakter materialny — wynika bowiem z układu socjalistycznych stosunków społecznych, jak i moralny w znaczeniu moralności świeckiej; ludzie odczuwają tę więź na zasadzie wspólnoty ideałów, celów życiowych, uczuć patriotycznych. Wiąż ta obejmuje zarówno wierzących, jak i niewierzących i obojętnych religijnie — stosunek do religii nie jest tu żadnym wyznacznikiem wartości obywatela. Lecz kardynał kwestionuje ten typ więzi, przekładając nade wszystko więź religijną, wspólnotę wierzeń jako podstawę przynależności do narodu: Polak — więc katolik, katolik — bo syn Kościoła. Nacjonalizm kardynała ma inny kształt, niż patriotyzm przeciwnego obywatela. Dla niego punktem wyjścia jest religijna więź narodu katolickiego, wszystko co ponadto jest wtórne i mało znaczące, nawet fakt posiadania własnego państwa. Naród polski — mówił niedawno — „bardzo często mógł być bez króla i bez wodza i bez zwierzchników, bez premierów i bez ministrów, ale naród ten nigdy nie żył bez pasterza”. Wszelkie próby tworzenia nowoczesnej więzi narodowej i państwowej są dlań przede wszystkim zamachem na moralną zwartość Kościoła i narodu katolickiego. Broni on

więć narodu przed nim samym, lekceważy wartości, które płyną z posiadania państwa, atakuje to państwo za jego nowoczesny, laicki charakter. Tak właśnie zostały pomyślane uroczystości milenijne — „Wielka Nowenna Tysiąclecia”.

W przemówieniach kardynała na ten temat — a zebrałoby się ich z tysiąc stron — nie brak elementów, które mogłyby być składnikami postawy obywatelskiej. „Program Tysiąclecia” — pisał kardynał w „Światach Tysiąclecia” — zobowiązuje katolików do wypowiedzenia walki wadom narodowym: lenistwu, lekkomyślności, marnotrawstwu, pijactwu i rozwiązłości, program ten zobowiązuje do zdobywania cnót: wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”. Ale nie te słuszne słowa są przewodnią myślą tych wystąpień. Myśl główna jest inna: nie państwo, nie Polska dzisiejsza, lecz Kościół katolicki, kościół walczący jest dlań racją stanu. Pojęcie narodu odrywa od pojęcia państwa, gdyż to konkretne państwo i jego racja stanu są dla kardynała czymś obcym i przejściowym, Kościół nie obowiązującym. Niedawno powiedział otwarcie: „Nie możemy się płaszczyć, Dzieci Najmilsze przed przejściową racją stanu”.

Jedną z myśli, która powraca uparcie w wystąpieniach publicznych kardynała Wyszyńskiego jest idea Kościoła jako „obłożonej twierdzy”. Jest to koncepcja polityczna o znacznej użyteczności dla tych wszystkich, którzy w toku długiej historii katolicyzmu wchodzili w konflikt z panującym w państwie porządkiem. Skoro Kościół jest w stanie obłożenia i zagrożenia obowiązują w nim prawa walki, dyscypliny, autokratycznego kierownictwa. Nie ma tu miejsca na szukanie nowych rozwiązań, na wzrost w stronę współczesności. Obowiązuje raczej okopanie się na pozycjach, które dla wielu katolików stanowią anachronizm...”

Znane jest stanowisko polskiej reprezentacji biskupów na Soborze. Gdy na ostatniej sesji wielu biskupów popierało żywo deklarację o wolności religijnej, kardynał Wyszyński odniósł się do niej z największą rezerwą. Dowodził, że wszystko, co odnosi się do wolności religijnej, a więc po prostu do tolerancji jest słuszne, ale powinno być stosowane tylko w obrębie „pierwszego świata”, tzw. świata zachodniego”. Natomiast „drugi świat”, tj. socjalistyczny powinien być — zdaniem

kardynała — wyłączony, ponieważ świat ten nie uznaje „prawa do wolności religijnej”. W swoim przemówieniu soborowym z 20 września ubiegłego roku kardynał nie tylko nie wystąpił w duchu pojednawczym, jak to uczynili biskupi jugosłowiańscy, węgierscy czy czescy, ale dał ostrą charakterystykę państwa socjalistycznego.

Opozycja kardynała wobec pewnych prób unowocześnienia Kościoła, które znalazły swe odbicie w schemacie XIII została uwieczniona kontrprojektem zgłoszonym przez Episkopat polski.

W kraju jest kardynał nosicielem koncepcji prymitywnego katolicyzmu i najchętniej zwraca się w swych naukach do środowisk kulturalnie i politycznie najsłabiej rozwiniętych, mniej swobodnie czuje się w gronie inteligencji. Z jego koncepcją prymitywnego katolicyzmu łączy się również rozbudowa „kultu maryjnego”.

Znana jest kampania prowadzona przez kardynała przeciw świadomemu macierzyństwu. Człowiek współczesny w coraz większym stopniu pragnie układać sobie życie świadomie i te pragnienia są potężniejsze niż świadomość naruszenia przepisu religijnego.

„Dlatego między innymi papież Paweł VI — czytamy w „Polityce” — powołał komisję do zbadań delikatnych spraw rodzinnych. Argumenty etyczne przemawiają raczej na rzecz

PORTRET KARDYNAŁA

„birth control” (świadomego macierzyństwa): likwiduje się hipokryzję społeczną, ludzie uzyskują szansę zapanowania nad siłami ślepych. Co pozostaje kardynałowi? Ślepy, chwilami wręcz fanatyczny atak. Ucieka się do najgorszych insynuacji. „Warszawa wymiera — woła tak jak wymierała podczas okupacji hitlerowskiej w czasie ostatniej wojny”. Oskarża o „morderstwo Polaków w łonie matek”.

Innym charakterystycznym rysem w postępowaniu kardynała jest jego stosunek do myślicieli laickich. W programie Roku Jubileuszowego mówi się o tych sprawach w słowach drastycznych. Laicyzacja... „to jest tak samo jak napis „łaźnia” na komorze gazowej. Ludzie myśleli, że idą się kąpać, a szli na śmierć. Podobnie tu ludzie myślą, że to słowo niewinne, a tymczasem to jest wyrok śmierci na religię, Boga, Kościół”.

Znany jest stosunek kardynała do instytucji politycznych i ideałów socjalizmu. Znane są jego ataki na ustrój socjalistyczny, w którym, jak mówił ostatnio „człowiek więziony jest w całym życiu społecznym, w życiu politycznym i w życiu ekonomicznym” (...) ustrój „jeszcze groźniejszy od tragedii pieca krematoryjnego”.

„Dystans między kardynałem a rzeczywistością — czytamy w zakończeniu artykułu — powiększa się. Myśli i działanie przewodniczącego Episkopatu nie nadążają za biegiem życia narodu. Więcej! Stają się zawadą, barierą między hierarchią kościelną a państwem. Coraz mniej biskupów podziela jego pasję polityczną, fanatyczną niechęć do wszystkiego, co tworzy i o co walczy Polska Ludowa. Więc grozi im i żąda bezwzględnej dyscypliny. A tymczasem coraz częściej słychać o nim słowa: polski Mindszenty.

Kardynał Wyszyński skończy w tym roku 65 lat. Wygląda zdrowo, trzyma się krzepko. Mówią, że jest samotny, trudny w stosunkach osobistych. Pracuje wiele, wygłasza nauki w różnych miastach i kościołach. Mówi sugestywnie, choć nie każdy uważa go za krasomówcę. Jest zapalczywy, porywczy. Zaczyna nieraz spokojnie, popada w gniew. Spośród zdań dostojnych — jak mówią niektórzy — barokowych, wypadają inne — drażniące, jętrzące. On, który głosił konstytucję miłości, nie nawidzi, on, który mówił tyle o potrzebie cierpliwości i spokoju, popada we wzburzenia. On, który nawoływał pisarzy, by byli jako pies Łazarza, wylizujący rany, zaczyna je rozgrzebywać. I w kogoż godzą te słowa zapalczywe? Czy w ateuszy, niedowiarków, obojętnych?

Najczęściej w tych, którzy stoją opodal ambony.”

FARAON

(Dokończenie ze str. 7)

nia rozrywki. Obejrzenie Faraona należy chyba zarówno poprzedzić jak i zamknąć szeroką dyskusją, w czasie której warto chyba sięgnąć do powieści, omówić jej genezę, warunki w jakich powstała, idee, których miała być nosicielem. Bo przecież bardzo polski jest ten Faraon. A paralele historyczne same się nasuwają. To egipskie książętko znajduje swoich bliskich krewnych wśród wielkich bohaterów romantycznych, jest w prostej linii potomkiem Kordianów i Konradów. A jego przegrana — to wyrok, jaki wydaje Prus-realista w stosunku do ich poczyną, ich samotniczych zmagów.

Osobnym, lecz jakże ważkim elementem dyskusji stać się mogą ponadczasowe wartości filmu, jego zawsze aktualne treści. Na szczególną jednak uwagę zasługują postacie bohaterów, postacie trudne, złożone mogące budzić u młodziarzy mieszane uczucia i różne osady.

Bo w Faraonie nie ma postaci jednoznacznych, malowanych według schematu: czarne-białe. Tam każdy ma swoje racje, swoje koncepcje polityczne, swoje idee zarazem słuszne i fałszywe, zarazem realne i niereczywiste. Ma je w równym stopniu Ramzes jak i Herhor, ma je królowa Nikotris i Pentuer, ma je nawet Tutmozis, dla którego racją bezwzględną i najwyższą jest wierność w przyjaźni.

Próby wyważenia, gdzie leży słuszność, a gdzie fałsz, próby ustalenia w czyich koncepcjach jest prawda, zdolna przetrwać wiecznie, próby znalezienia proporcji między racjami nadrzędnymi a koniecznymi ustępstwami na rzecz aktualnej rzeczywistości politycznej, a wreszcie refleksje na temat istoty władzy, ciężaru odpowiedzialności, jaka się za nią kryje, jaką niesie za sobą każda decyzja podejmowana w imieniu drugiego człowieka niezależnie od ważkości tej decyzji i ilości ludzi, których ona dotyczy — to przecież tematy dla pasjonującej, żywej i aktualnej lekcji wychowania obywatelskiego.

Mówiąc o aspekcie wychowawczym filmu trudno pominąć jego niewątpliwe walory poznawcze i estetyczne. Bo jakkolwiek realia historyczne liczebnością ustępują w stosunku do bogactwa amerykańskich filmów tego typu, to niewątpliwie górują wiernością pierwowzorom, precyzją wykonania, rzetelnością w stosunku do epoki. Sprzęt, stroje, biżuteria, peruki, zbroje — wykonane są ściśle według wzorów, jakich dostarczają staroegipskie malowidła i dokumenty. Niedarmo doradcą naukowym reżysera był wybitny egiptolog, prof. dr K. Michałowski.

Sceny takie jak pogrzeb faraona, wizyta w świątyni czy zwiedzanie skarbcza Labiryntu, to jednak nie tylko próby odtworzenia wizji świata sprzed tysięcy lat, to przede wszystkim wspaniałe rozwiązania plastyczne, obrazy, które pozostają w pamięci. Podobnie, jak film, który niewątpliwie stanowił trwały wkład do dorobku polskiej kinematografii.

„Faraon” — film produkcji polskiej. Scenariusz (oparty na powieści B. Prusa): Tadeusz Konwicki i Jerzy Kawalerowicz. Reżyseria: Jerzy Kawalerowicz. Zdjęcia: J. Wójcik. Wykonawcy: Ramzes XIII — Jerzy Zelnik. Ramzes XII — A. Gribler, Królowa Nikotris — W. Mazurkiewicz, arcykapłan Herhor — P. Pawłowski, prorok Pentuer — L. Herdegen, Sara — K. Mikołajewska, Kama — B. Brylska, Hebron — E. Krzyżewska, Tumoziś — J. Buczański i inni. Produkcja ZRF „Kadr”.

Z TAJEMNIC PRODUKCJI

Zdjęcia do „Faraona” odbywały się w 3 częściach świata: Europie, Azji i Afryce. Większość scen masowych filmowano na pustyni Kizyl—Kum w Uzbekistanie. Ekipa przebywała na pustyni ponad 5 miesięcy, przy czym warunki w jakich pracowano były niestworzone. W lecie temperatura przekraczała 60° C., temperatura piasku wynosiła 80° C. Taśmę przechowywano w specjalnie zaizolowanej lodowni, a najlepsze szminki nie wytrzymały żaru. Poważnym niebezpieczeństwem dla ekipy były jadowite żmije piaskowe i jadowite pajaki.

Część zdjęć (jak np. w świątyni Amona, sceny w Labiryncie czy u stóp piramidy Cheopsa) kręcone były w Egipcie w autentycznych plenerach. Na jeziorze Kirsajty pod Giżykiem „ozdobionym” sztuczną wyspą z palmami i kępami lotosu sfilmowano scenę przejażdżki Ramzesa i Sary po Nilu i spotkanie z królową.

Realizacja „Faraona” to także ogromny wysiłek organizacyjny. Na plan zdjęciowy pod Bucharą dowieziono 27 wagonów rekwizytów, nie licząc materiałów do budowy dekoracji. Wybudowano między innymi pałac faraona o pow. 1800 m² i świątynię Ptah, której pylony sięgały 23 m wysokości. Ogółem zużyto 170 ton gipsu i 2000 m³ drewna sprowadzonego z Syberii. Na „bazę kostiumową” złożyło się 6 tysięcy ubiorów żołnierskich, 60 szat kapitańskich, 3 tysiące peruk, 700 luków z 13 tysiącami strzał, 400 proc z 2 tysiącami gumowych „kamieni”, 3 tysiące tarcz.

W scenach masowych brało udział 2 tysiące żołnierzy radzieckich. Produkcja filmu trwała 3 lata.

W pracy związkowej stosunkowo najmniej uwagi poświęca się zagadnieniom rozwoju kultury fizycznej, sportu i turystyki. Na stan ten składa się wiele czynników, między innymi brak doświadczeń ogniw ZNP w tej dziedzinie pracy, a szczególnie brak lub posiadanie bardzo skromnych ośrodków finansowych, niezbędnych do organizacji turystyki czy szerszego rozwoju kultury fizycznej i sportu.

W okręgu kieleckim dzięki zainteresowaniu samych nauczycieli i poparciu ogniw ZNP obserwuje się dość znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie.

Inicjatywa organizowania drużyn sportowych wyszła od licznej młodej kadry, która rozmiłowana w sporcie w okresie studiów szukała rozrywki i zaspokożenia swych zainteresowań w miejscu pracy. Więcej inicjatywy w tym zakresie przejawiali środowiska wiejskie, gdzie nauczyciele związali się ściśle z działalnością LZS. Od wewnętrznych spotkań sportowych doszło do wyodrębnienia samodzielných związkowych drużyn sportowych i zespołów.

Poważną pomoc w rozwoju sportu i turystyki stanowi szkolenie działaczy sportowych i turystycznych przez Zarząd Główny ZNP na kursach centralnych. Kursy te cieszą się zainteresowaniem. Z okręgu kieleckiego wzięło w nich udział na przestrzeni ostatnich 3 lat 56 osób.

SPORT I TURYSTYKA NA KIELECCZYŹNIE

Główną bazę w zakresie sportu i wychowania fizycznego stanowią ogniska kultury fizycznej. Jeszcze w 1963 roku było ich 16, obejmowały 174 członków, a pod koniec 1965 roku aktywnie pracujących ognisk było 24. Obejmują one 391 uczestników.

W ogniskach tych są 32 drużyny piłki siatkowej 8 — tenisa stołowego, 4 drużyny koszykówki, 4 drużyny piłki nożnej. Obok tych, występują inne zespoły i sekcje, np. motorowe, szachowe itp.

Część ognisk KKF ma poważne doświadczenie i wyniki w swej pracy. Najstarsze ognisko istnieje przy Oddziale ZNP we Włoszczowie. Od 4 lat systematycznie organizuje u siebie turnieje piłki siatkowej o puchar PKKF. W roku 1965 wzięło w nim udział 8 drużyn nauczycielskich, w bieżącym roku — 6.

Sekcja motorowa tego ogniska organizowała sobotnio-niedzielne wycieczki (między innymi na Śląsk, do Puław i Kazimierza nad Wisłą). W roku 1965 zorganizowano 13 spotkań sportowych z drużynami zakładowymi i innych związków zawodowych. W bieżącym roku zorganizowano cieszącą się powodzeniem naukę jazdy na łyżwach.

Podobnie duże doświadczenie i dobre wyniki uzyskuje ognisko KKF w Staszowie. W ubiegłym roku zorganizowano 7 spotkań piłki nożnej, 4 spotkania w piłce siatkowej i wiele innych imprez.

Najważniejsze, że wszystkie ogniska KKF są czynne, zasługą ich jest propagowanie sportu w środowisku. Na imprezy sportowe, w których biorą udział nauczyciele, przychodzą chętniej widzowie starsi, a przede wszystkim młodzież szkolna. Łącznie zorganizowa-

wano w ubiegłym roku 70 imprez sportowych, w których uczestniczyło ogółem 1122 nauczycieli.

Zespoły nauczycielskie brały również aktywny udział w imprezach organizowanych przez WKZZ, PZ Motorowy i LZS. Cztery drużyny uczestniczyły w turnieju o puchar przewodniczącego CRZZ, drużyny motorowe z Szydłowca, Łopuszyna brały udział w Rajdzie Świętokrzyskim organizowanym przez PZ Motorowy.

Aby pokierować jak najlepiej organizacją sportu i turystyki dużo uwagi poświęca się pracy Okręgowej Rady Sportu i Turystyki działającej przy Zarządzie Okręgu. Jesteśmy w trakcie organizowania rad sportu i turystyki przy oddziałach, w których dotychczas ich nie było. W planach pracy na bieżący rok zakłada się poważne rozszerzenie życia sportowego. Zostanie też zorganizowana okręgowa spartakiada ZNP, na którą złożą się turnieje: szachowy piłki siatkowej i tenisa stołowego, trójboj lekkoatletyczny oraz strzelanie. Będzie kontynuowana współpraca z zespołami piłki siatkowej okręgu krakowskiego oraz uczestnictwo w imprezach wynikających z wojewódzkiego planu Ogólnozwiązkowej Federacji Kultury Fizycznej i Turystyki.

Poważne rezultaty osiągnięto w rozwoju turystyki. Szczególny optymizm budzą wyniki ostatnich trzech lat.

Wzrosła znacznie zarówno liczba organizowanych wycieczek, jak i liczba uczestników: w 1963 roku — 164 wycieczki, 5301 uczestników; w 1964 roku — 261 wycieczek, 8797 uczestników; w 1965 roku — 250 wycieczek, 8911 uczestników.

Statystycznie ujmując, w ubiegłym roku objęto wycieczkami około 40 proc. członków ZNP. Poważną rolę w zainteresowaniu organizacją wycieczek w ostatnich dwóch latach odegrał konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”, w którym ogniska okręgu kieleckiego prawie powszechnie uczestniczyły.

Zarząd Okręgu ze swej strony organizował wycieczki dla aktywów związkowego mające charakter szkoleniowo-propagandowy oraz jako formę wyróżnienia za działalność związkową i społeczną. Była to między innymi 3-dniowa wycieczka w Bieszczady, 3-dniowa wycieczka po Opolszczyźnie, w trakcie której między innymi odbyło się spotkanie z aktywnym związkowym okręgu opolskiego.

Piękną imprezą był organizowany przez Zarząd Okręgu zlot motorowy w Świętej Katarzynie w Górach Świętokrzyskich pod hasłem: „Szlakami walk partyzanckich”. Pod pomnikiem partyzantów odbyła się uroczystość dla uczczenia pamięci nauczycieli pomordowanych w okresie okupacji. W zlocie wzięło udział ponad 500 nauczycieli i miejscowe społeczeństwo oraz turyści. Uczestniczące w zlocie 4 chóry nauczycielskie dały koncert na polanie w Puszczy Świętokrzyskiej.

Imprezy zorganizowano przy współpracy i w porozumieniu z Zarząd Wojewódzkim ZBoWiD, PTTK i Wojewódzkim Sztabem Wojskowym.

WYDAWNICTWA GUS

Ukazał się w sprzedaży 122 zeszyt statystyki pt. „Szkolnictwo Zawodowe 1963/64 i 1964/65”. Jest to siódme z kolei opracowanie w tym zakresie, wydane w ramach serii wydawniczej GUS — statystyka Polski.

Dotychczas ukazały się z tego cyklu następujące zeszyty: „Szkolnictwo Zawodowe 1956/57” (zeszyt 9); „Szkolnictwo Zawodowe 1957/58 i 1958/59” (zeszyt 49); „Szkolnictwo Zawodowe 1959/60” (zeszyt 58); „Szkolnictwo Zawodowe 1960/61” (zeszyt 73); „Szkolnictwo Zawodowe 1961/62” (zeszyt 103); „Szkolnictwo Zawodowe 1962/63” (zeszyt 107).

Zeszyt zawiera tablice ogólne w ujęciu retrospektywnym począwszy od roku szkolnego 1945/46 z uwzględnieniem analogicznych danych za rok szkolny 1937/38 oraz tablice szczegółowe dotyczące poszczególnych typów szkół w przekroju wojewódzkim — według kierunków szkolenia, programu nauczania, klas, wyników klasyfikacji uczniów, stypendiów, internatów itp.

Na uwagę zasługują dane liczbowe, dotyczące zasadniczych szkół zawodowych w latach szkolnych 1958/59—1964/65. Z danych tych wynika, że w podanym okresie występuje znaczny rozwój tych szkół, wyrażający się przede wszystkim we wzroście liczby uczniów w tych szkołach w ogóle, a w szczególności w zasadniczych szkołach zawodowych dla pracujących.

W roku szkolnym 1964/65 liczba uczniów zasadniczych szkół zawodowych dla pracujących wynosiła 292,3 tys., tj. wzrosła w stosunku do liczby uczniów tych szkół w roku 1958/59 prawie dwunastokrotnie.

Z dalszej analizy danych liczbowych wynika, że od szeregu lat utrzymuje się wzrost liczby uczniów kształcących się w technicznych kierunkach szkolenia. W roku szkolnym 1964/65 odsetek ten w stosunku do o-

gólnej liczby uczniów zasadniczych szkół zawodowych wynosił 76 proc.

W publikacji dokonano próby porównania liczby absolwentów z lat 1946/47—1964/65, którzy ukończyli zasadnicze szkoły zawodowe, z liczbą pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej, posiadających wykształcenie na poziomie tych szkół.

W wymienionym okresie 1946/47—1964/65 zasadnicze szkoły zawodowe ukończyło 1290,3 tys. absolwentów. Według stanu z dnia 31 października 1964 roku, w gospodarce narodowej zatrudnionych było 4781,1 tys. pracowników fizycznych, w tym z wykształceniem w zakresie szkół podstawowej 4142,6 tys. osób, z wykształceniem średnim — 79,0 tys., z wyższym — 1,0 tys. osób oraz posiadających ukończone zasadnicze szkoły zawodowe — 535,7 tys. osób (ponadto z wykształceniem zasadniczym w zakresie szkół zawodowych zatrudnionych na etatach pracowników umysłowych było 262,8 tys. osób).

Z porównania liczby absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, przy jednoczesnym uwzględnieniu faktu, że nie wszyscy absolwenci idą do pracy po ukończeniu szkół, z liczbą zatrudnionych pracowników fizycznych w gospodarce narodowej — wynika znaczny niedobór kadry pracowniczej, posiadającej właściwe wykształcenie, tj. w zakresie zasadniczych szkół zawodowych.

Charakterystyczny jest również fakt, że w roku szkolnym 1958/59 zasadnicze szkoły zawodowe przykładowe znajdowały się tylko w 8 województwach (m. Warszawa, m. Kraków, m. Poznań, m. Wrocław, województwo gdańskie, katowickie, krakowskie, opolskie), a obecnie szkoły te rozmieszczone są we wszystkich województwach.

Dane dotyczące kształcenia i dokształcania kadry nauczycielskiej zamieszczono w aneksie.

Okręg osiąga poważne rezultaty w rozwoju turystyki i imprez dzięki współpracy ze wskazanymi już organizacjami, jak również innymi związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi.

Dobre wyniki daje współpraca z Zarządem Wojewódzkim ZMW. Z okazji Dnia Nauczyciela zorganizowano wspólnie z ZMW 3-dniowe seminarium-wycieczkę dla młodych nauczycieli-działaczy społecznych kół ZMW. Odbyła się ona na trasie Kielce — Kraków — Zakopane, ze zwiedzaniem CSRS w pasie konwencyjnym.

Imprezy organizowane staraniem okręgu cieszą się wielkim uznaniem wśród aktywów i stanowią dobrą formę zachęty do uczestnictwa w pracy związkowej. Z 250 wycieczek zorganizowanych w 1965 roku na oddziały przypada 39, a na ogniska — 211. Najlepsze rezultaty uzyskały oddziały w Kielcach mieście, Ostrowcu, Opatowie i Kaziemierzy Wielkiej, gdzie liczba uczestników wycieczek równa się prawie liczbie członków ZNP.

Dobre wyniki osiągają również w tym zakresie ogniska. Dla przykładu — Ognisko Raków w powiecie Opatów zorganizowało 5 wycieczek.

Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że ognia związkowe większą uwagę zwracają na organizację dalszych wycieczek. Kierują się one w ta-

kie regiony kraju, jak ziemie zachodnie i północne (Opolszczyzna, Warmia, Mazury), co unacz należy za zjawisko pozytywne oraz w rejonach województw rzeszowskiego, krakowskiego, lubelskiego, a także Warszawy. Jeszcze zbyt mało organizuje się wycieczek we własnym regionie, który jest naprawdę bogaty w zabytki, muzea, pamiątki historyczne, ciekawe krajobrazy, okazy przyrody i nowoczesny przemysł.

Piękno Kielecczyzny przyciąga wiele wycieczek z innych województw, w tym również nauczycielskich. Tym ostatnim Zarząd Okręgu służy pomocą w opracowaniu tras i organizacji. Wielką wartość dla pracy związkowej stanowią spotkania aktywów związkowego poświęcone wymianie doświadczeń w pracy związkowej i dydaktyczno-wychowawczej organizowane z okazji pobytu wycieczek z innych województw.

Tematyka z dziedziny pracy związkowej w rozwoju turystyki i sportu jest przedmiotem okresowej analizy na posiedzeniach Prezydium Zarządu Okręgu, naradach z etatowym aktywnym oddziałów. Wyniki w zakresie organizacji sportu i turystyki był również tematem plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu. Pozwalało to podnosić rangę tej pracy i wzbudzić zainteresowanie rozwojem tych dziedzin pracy związkowej ze strony aktywów związkowego oddziałów.

Zarząd Okręgu ZNP utrzymuje ścisłe kontakty z WKZZ, PTTK, ZW TKKF, organizacjami młodzieżowymi i władzami oświatowymi i od tych organizacji uzyskuje pomoc w przygotowaniu imprez i rozwijaniu zainteresowania sportu i turystyki. Przy udziale WKZZ i PTTK organizowane są przez Zarząd Okręgu śródroczne kursy dla organizatorów turystyki i przewodników wycieczek. Kursy ukończyło ponad 50 nauczycieli. Forma pracy w tym zakresie będzie kontynuowana i rozwijana, by w każdym ognisku był nauczyciel mający przygotowanie do organizowania turystyki.

Poważną trudność w pełnym rozwoju turystyki stanowi brak środków finansowych. Większość wycieczek organizowana jest z funduszy nauczycieli, gromadzonych w wielu przypadkach systematycznie w ciągu całego roku.

Środki ogniw ZNP z części składki związkowej i dotacje CRZZ są skromne w stosunku do potrzeb. Sięgają one około 20 proc. ogólnych kosztów imprez i wycieczek. Udział ZNP ogranicza się więc do roli organizatora. Nauczyciele oczekują w tym zakresie konkretnej pomocy od władz oświatowych. W okręgu kieleckim na uwagę zasługują finansowa pomoc wydziałów oświaty w Opatowie, Staszowie, Sandomierzu, Lipsku i Włoszczowie.

Słuszne są na pewno postulaty nauczycieli, by wycieczki traktować jako istotny element procesu doskonalenia zawodowego i przewidzieć w budżetach pracodawcy środki na ten cel.

Dotychczasowe osiągnięcia na Kielecczyźnie w zakresie organizacji sportu i turystyki w ogniskach ZNP, jak również postępujący wzrost zainteresowania zarządów ognisk i oddziałów tymi dziedzinami pracy rokuje dobre perspektywy.

RYSZARD ZIELIŃSKI

Kielce

AWANS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Wychowanie fizyczne, sport i turystyka mogą i powinny odgrywać coraz poważniejszą rolę w procesie wszechstronnego wychowania młodzieży szkolnej, zwłaszcza zaś w zakresie regeneracji jej sił fizycznych oraz skutecznego przeciwdziałania ujemnym wpływom współczesnej cywilizacji.

Jakkolwiek poziom szkolnego wf podniósł się ostatnio wyraźnie dzięki znacznej poprawie warunków kadrowych, materialnych i organizacyjnych, to jednak w dalszym ciągu nie nadąża się za najbardziej istotnymi potrzebami w tym zakresie, za wymogami zreformowanej szkoły.

Dlatego też sprawą szczególnie ważną jest dalszy, bardziej dynamiczny rozwój wf i sportu w naszych szkołach, zwłaszcza zaś — w wiejskich szkołach podstawowych.

Główne zadania i kierunki w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki młodzieży szkolnej w latach 1966—1970 określają specjalne wytyczne Ministerstwa Oświaty, zatwierdzone w marcu bieżącego roku przez ministra Wacława Tułowieckiego. Z zadaniami tymi zapoznał dziennikarzy na specjalnej konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 24 marca bieżącego roku, wiceminister oświaty — Jan Szkop.

Jak wiadomo — najbardziej powszechną formą wychowania fizycznego w szkołach są lekcje wf. Dlatego też w najbliższych pięciu latach szkoły zwrócić szczególną uwagę na pełne i efektywne wykorzystanie czasu przeznaczanego na te lekcje. Nowe programy wf będą zmierzać do bardziej prawidłowego doboru materiału nauczania — z punktu widzenia aktualnej wiedzy o rozwoju fizycznym dzieci i młodzieży; do zapewnienia nauczycielowi większej swobody w doborze treści poszczególnych zajęć (zależnie od konkretnych potrzeb i warunków pracy) oraz do zwiększenia atrakcyjności szkolnych zajęć sportowych.

W miarę lokalowych i kadrowych możliwości będą stopniowo rozszerzane dodatkowe zajęcia wychowania fi-

zycznego dla uczniów klas najmłodszych, tzn. klas I—IV. Dokona się także nowelizacji kryteriów ocen i zasad klasyfikowania z wychowania fizycznego, której celem będzie większe niż dotychczas zainteresowanie młodzieży sprawnością fizyczną oraz przyswajaniem wiedzy i umiejętności z tego zakresu. Przygotowane zostaną również odpowiednie pozycje wydawnicze dla nauczycieli i dla uczniów.

Zamierzenia władz oświatowych przewidują także poważny rozwój pozalekcyjnych form wychowania fizycznego, sportu i turystyki, zwłaszcza zaś — zwiększenie liczby kolonii i obozów o charakterze sportowym. Zakłada się także powstanie w każdej 8-latkce oraz w każdej szkole średniej — szkolnych kół sportowych i szkolnego koła turystyczno-krajoznawczego.

Aby stworzyć szkołom coraz lepsze warunki do dalszego rozwoju wychowania fizycznego, do pełnego i racjonalnego wykorzystania wszystkich zajęć z zakresu wf, sportu i turystyki — Ministerstwo Oświaty dążyć będzie do podniesienia autorytetu lekcji i pozalekcyjnych form szkolnego wf.

Najpilniejszym i najbardziej istotnym zadaniem w dziedzinie szkolnego sportu jest obecnie zapewnienie szkołom podstawowym kwalifikowanych nauczycieli wf. Ministerstwo Oświaty przyjęło bowiem zasadę, iż im młodszy jest wiek dzieci i młodzieży, tym trudniejsza i bardziej odpowiedzialna jest praca w dziedzinie wf. Zgodnie z tym założeniem wykształci się u nas (głównie w zaocznych SN) dla szkół podstawowych ponad 7 tysięcy nauczycieli ze specjalizacją w dziedzinie wychowania fizycznego. Jednocześnie lepiej i racjonalniej wykorzysta się dotychczasowych absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli.

Szczególnie imponująco wyglądają zamierzenia władz oświatowych w dziedzinie wzrostu bazy materialnej

sportu szkolnego. W latach 1966—1970 powiększy się znacznie liczba urządzeń sportowych oraz ulegnie poprawie wyposażenie szkół w niezbędny sprzęt sportowy (główny wysiłek skierowany zostanie na zaspokojenie potrzeb szkół podstawowych i zawodowych). Przewiduje się między innymi pełne wyposażenie w sale gimnastyczne i terenowe urządzenia sportowe 2160 nowych szkół, budowanych ze środków inwestycyjnych resortu oświaty (w tym ponad 1900 szkół podstawowych) oraz budowę sal gimnastycznych i terenowych urządzeń sportowych przy istniejących szkołach, w oparciu o czyny społeczne i środki finansowe SFBSiL i Totalizatora Sportowego. Zakłada się więc wybudowanie 400 sal gimnastycznych; 200 zastępczych sal gimnastycznych, około 18 tysięcy boisk do gier sportowych (w tym około 16 tysięcy — dla szkół podstawowych) i ponad 15 tysięcy różnorodnych elementów urządzeń lekkoat-

letycznych, takich jak: bieżnie, skocznie itp.

Szczególną uwagę zwróci się zwłaszcza na zapewnienie wszystkim szkołom minimalnego zestawu sprzętu sportowego i turystycznego oraz na zapewnienie internatom i domom dziecka niezbędnych urządzeń sportowo-gimnastycznych.

Ambitne plany i zamierzenia, których celem jest dalszy rozwój sportu szkolnego, będą mogły być w pełni zrealizowane tylko wtedy, gdy władzom oświatowym udzieli aktywnej pomocy wszystkie organizacje i instytucje zainteresowane upowszechnieniem kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży, zwłaszcza zaś — Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz ZHP, ZMS i ZMW. (hw)



Fot. Archiwum

60 rocznica powstania nauczycielskiej organizacji, którą obchodziliśmy uroczysto na jesieni ubiegłego roku, stała się nie tylko retrospektywnym przeglądem wydarzeń długiej, obfitującej w ważne, często dramatyczne momenty historii Związku, lecz i rzecz godna podkreślenia, impulsem do pogłębienia wiedzy o naszej organizacji, zwłaszcza tych okresów jej działalności, które bardzo często mało udokumentowane lub nieopracowane, żyją jedynie we wspomnieniach zasłużonych działaczy.

Sondażem niejako w świadomość tej tematyki wśród rzesz nauczycielskich i zarazem inspiracją do podjęcia prac w tym kierunku, był ogłoszony w numerze 51/52 „Głosu Nauczycielskiego” z ubiegłego roku konkurs — „Czy znasz historię ZNP?”

Otrzymałmy około stu bardzo cennych, opracowanych niemałym wysiłkiem, odpowiedzi, które — jak to się mówi — przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Rzecz charakterystyczna i warta odnotowania: w konkursie wzięli udział nie tylko działacze zasłużeni, z wieloletnim stażem związkowym, lecz i młoda kadra nauczycieli.

Na kilkanaście pytań konkursu, dotyczących najważniejszych wydarzeń z historii ZNP, tylko nieliczni odpowiedzieli lakonicznie i stereotypowo. Większość uczestników konkursu wyszła poza zakres stawianych pytań, dokonując niejednokrotnie, w oparciu o różnorodne źródła, opracowań monograficznych.

Poważną, pomocą dla uczestników konkursu były liczne publikacje w zakresie tej tematyki, zamieszczane w ubiegłym roku na łamach „Głosu”. Były to materiały bardzo często o charakterze regionalnym, źródłowym i przyczynkarskim, stanowiące cenną podstawę do prac naukowych. Najbardziej z nich interesujące to: T. Berata — „Z dziejów tajnego nauczania” (nr 37); Z. Jesionowskiego — „Sześćdziesięciolecie ZNP w Wielkopolsce” (nr 39); M. Kruk — „Miłówka 1906” (nr 46); J. Stanisławskiego — „Sześćdziesięciolecie ZNP w Opatowskim” (nr 27); L. Sutkowski — „Sześćdziesięciolecie Związku w Szczecińskim” (nr 40); K. Sneidera — „Dwadzieścia lat na Ziemi Kozalińskiej” (nr 12).

Poza tym „Głos” publikował materiały z prac komisji historycznej ZG ZNP, artykuły działaczy związkowych i dokumenty ze starych roczników pism związkowych.

NA MARGINESIE KONKURSU „CZY ZNASZ HISTORIĘ ZNP?”

Wśród nadesłanych prac szczególnie wartościowe są te, które rozszerzają zakres naszej wiedzy o działalności Związku z okresu okupacji i pierwszych lat Polski Ludowej, kiedy nie było możliwości właściwego i systematycznego gromadzenia dokumentów.

Trzeba podkreślić, że wszyscy uczestnicy konkursu wykazali głęboką troskę o wierność w odtwarzaniu historii

okres 60 lat istnienia ZNP ze szczególnym uwzględnieniem okresu 20-lecia w Polsce Ludowej (...)

Stąd też bodziec dla starszych działaczy do osobistego wkładu w projektowaną pracę ZNP, dla młodych zainteresowanie historią i rolą, jaką spełniał Związek w służbie kraju i swoich członków na przestrzeni 60 lat istnienia.

TRADYCJE CZEKAJĄ NA KRONIKARZY

Związku. Znajomość bogatej tradycji związkowej ma duże znaczenie wychowawcze w szczególności dla młodych nauczycieli i może odegrać poważną rolę w ściślejszym powiązaniu z zawodem.

Do takiego sądu upoważniają choćby nadesłane prace przez młodych nauczycieli, traktujące odpowiedzi na pytania wyczerpująco, nierzadko w interesującej formie graficznej. Szczególnie zasługują na wyróżnienie wypowiedzi kolegów: Stanisława Bandziaka, Bogny Ciszewskiej i Gizeli Weichsel. „Nauczycielstwo polskie ma za sobą długą i piękną tradycję walk o oświatę w Polsce. W przeważającej większości było ono w naszym kraju pionierem postępu, bojownikiem o wolność jednostki i wolność narodu, skutecznie przeciwstawiało się zaborcom i okupantom, stoczyło niejedną walkę przeciwko dyktaturze sanacyjnej, broniło szkoły przed zalewem wstecnictwa” — powiedział prezes ZG ZNP — Marian Walczak z okazji 60 rocznicy naszej organizacji związkowej.

Ta chlubna historia nakłada na nas szczególny obowiązek. W uchwale VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP czytamy między innymi (...) Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny ZNP, by przystąpił do opracowania historii za-

Nasz konkurs, a mówiąc ściślej, jego wyniki pozwalają nam wierzyć, że te zamierzenia mają szansę pełnej realizacji.

Dotychczasowe opracowania centralne i terenowe ZNP aczkolwiek stanowią poważny wkład i pionierski dorobek, nie obejmują jednak pełnej problematyki działalności związkowej, ani też całego okresu istnienia Związku.

Wiele jest różnych przyczyn tych braków. Najistotniejsze jednak są duże luki w bazie źródłowej i niedostateczne podejmowanie tych spraw przez ZG i ogniwa terenowe ZNP.

Dlatego też pierwszym i najważniejszym zadaniem jest gromadzenie materiałów źródłowych, ukazujących dzieje, rozwój i dorobek naszej organizacji oraz uzupełnianie tych luk przez ankietę, wspomnienia i wywiady z zasłużonymi działaczami Związku.

Wiele z nich stanowi bogatą skarbnicę wiedzy o Związku z różnych okresów czasu, z różnych terenów oraz problemów działalności związkowej. Poszukiwania w tym zakresie mogą znacznie wzbogacić nasze archiwa związkowe, uzupełnić braki w dokumentach źródłowych i stać się wartościową podstawą do dalszych opracowań.

Warto podjąć również opracowanie poszczególnych dziedzin działalności związkowej (np. pedagogicznej, społecznej, ekonomicznej itp.) ze szczególnym uwzględnieniem okresu 20-lecia PRL, ważniejszych wydarzeń w dziejach Związku, lub też sylwetek wybitnych działaczy związkowych.

Oczywiste jest, że nie wszystkie prace będą mogły być publikowane, jednak przygotowane chociaż w rękopiśmiennych lub w maszynopisach (np. prace nadesłane na konkurs) stanowić będą wartościowe dokumenty.

Jest nadzieja, że niektórzy z biorących udział w konkursie zabrają się do pracy z myślą o publikacji jej w druku. Na ten temat pisał prezes ZG ZNP — Marian Walczak w artykule „Na 60-lecie Związku” w 11 n-rze „Głosu”, z ubiegłego roku.

(...) Nie trzeba wykluczać szans drukowania nadsyłanych prac, bowiem możliwości takie istnieją między innymi na łamach czasopism związkowych, a w szczególności „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” lub też jako oddzielne wydawnictwo książkowe w terenie.

W związku z tym ważnym zadaniem ogniów związkowych jest rozważenie możliwości pomocy finansowej dla nauczycieli-autorów z własnych środków lub uzyskanych z zewnątrz, zapewnienie pomocy w wykonaniu odpisów lub fotokopii dokumentów, przepisanie na maszynie opracowań, ułatwienie publikacji itp. (...)

Zatem przed instancjami terenowymi, przed ich komisjami historycznymi stoi bardzo interesująca, ciekawa, a równocześnie niełatwa praca, którą warto wykonać sumiennie i odpowiedzialnie, bo służyć ona może wielu następnyim pokoleniom nauczycielskim, ukazując im postępowe tradycje naszej organizacji związkowej. (TŁS)

NAGRODZENI UCZESTNICZY KONKURSU: „CZY ZNASZ HISTORIĘ ZNP?”

Nagrody po 500 zł: Stanisław BANDZIAK — Świdnica, Bogna CISZEWSKA — Nakło, Jan CHAMOT — Chelmża, Franciszek CIESLIK — Olsztyn, Adam DONIGIEWICZ — Olsztyn, Władysław KRUPA — Łódź, Józef MIZIELSKI — Ostrowiec, Lucjan SUTKOWSKI — Szczecin, Gizela WEICHSEL — Ostróda, Ryszard VEIDT — Piaseczno.

Wszyscy pozostali uczestnicy konkursu otrzymają nagrody książkowe, które będą stopniowo wysyłane.

Możliwości wychowawcze teatru są ogromne. Teatr jest sztuką syntezy — jest integracją literatury i malarstwa, muzyki i architektury, tańca i aktorstwa. Teatr oddziałuje bezpośrednio poprzez żywego człowieka — aktor nawiązuje z widzem szczególną więź i kontakt. W teatrze obcujemy z oryginałem. Każdorazowy spektakl jest przedstawieniem niepowtarzalnym.

Teatr może więc szczególnie silnie i skutecznie uczestniczyć w budzeniu wrażliwości estetycznej i moralnej, w kształtowaniu charakteru, zaś przede wszystkim — określonych postaw ideowych i obywatelskich.

Szkola powinna interesować się teatrem jednak nie tylko ze względów wychowawczych. Teatr może być przecież także jedną z szczególnie cennych pomocy naukowych współczesnej szkoły. Pomocy nie tylko — jak to się zwykło sądzić — do języka polskiego, ale także do historii i geografii, do filozofii i wychowania obywatelskiego. Teatr jest bowiem szczególnie bogatą i atrakcyjną ilustracją epok; ludzi, kultury, sposobu myślenia.

Aby jednak mógł on w pełni odgrywać rolę, do której jest predestynowany, trzeba uprzednio zbliżyć młodzież do teatru, trzeba ją w nim rozsmakować. Trzeba nauczyć młodocianego widza specyficznego języka Melpomeny. Chcąc bowiem wychowywać poprzez teatr, musimy najpierw wychowywać dla teatru. Przecież tylko wtedy, gdy młody widz będzie znał język tej dziedziny sztuki, gdy zrozumie jej umowność i specyficzne środki wyrazu, przemówią do niego z całą siłą wewnętrzne treści i emocje, to znaczy te, które składają się na istotę wychowania poprzez teatr.

Z dużą satysfakcją należy przeto odnotować, że coraz częściej władze oświatowe doceniają jak wielkim sprzymierzeńcem pedagogiki może być teatr i nie szczędzą trudu i wysiłku, by zbliżyć do niego dzieci i młodzież swych szkół. Każda, nawet najskromniejsza inicjatywa jest tu bowiem cenna i wartościowa, każda otwiera przed wychowaniem nowe, zbyt skromnie wykorzystywane dotąd, możliwości.

Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza inicjatywa gdańska. Od kilku już lat Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku współpracuje aktywnie z miejscowym Teatrem Lalek i Aktora — „Miniatura”. Dzięki tej współpracy, dzięki wydatnej pomocy ze strony Kuratorium, teatr może prowadzić wśród młodzieży całego województwa, konsekwentną i przemyślaną akcję, której celem jest zbliżenie

młodocianego widza do Melpomeny; a więc stopniowe zaznajamianie go ze specyfiką tej dziedziny sztuki.

Kuratorium ułatwi teatrowi organizowanie dziecięcej i młodzieżowej a nierzadko również i nauczycielskiej, widowni oraz organizuje specjalne seminaria dla nauczycieli, poświęcone teatrowi i jego wychowawczym aspektom. Teatr z kolei poprzez konkretne spektakle dostarcza materiału do teoretycznych rozważań pedagogów, zaś przede wszystkim stara się o to, by rozszerzyć swój wpływ wychowawczy na jak najszerszą widownię dziecięcą i młodzieżową, by zapewnić zarówno jednej, jak i drugiej taki repertuar, który najlepiej zaspokoi jej artystyczne i emocjonalne potrzeby oraz intelektualne zainteresowania.

Jest to inicjatywa szczególnie cenna z tego względu, że jak wiadomo — teatry lalkowe przygotowują w zasadzie przedstawienia nie tylko dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz dla uczniów klas najmłodszych. Tak więc dzieci i młodzież z klas starszych — zwłaszcza zaś klas V—VII, pozostają

godą oraz udowadnia, że przygody tej trzeba i należy szukać przede wszystkim w nauce.

„Jeżeli tradycja wielkich pisarzy dramatycznych i wielkich aktorów nakazuje ujmować teatr jako szkołę, a nawet jako uniwersytet życia, to owa zbieżność celów sztuki teatralnej i pedagogiki będzie mogła się zrealizować z korzyścią dla młodzieży tylko wówczas, gdy młodzież wyniesie z teatru uczucie zadowolenia i żywe pragnienie zastosowania w swoim życiu otrzymanego ładunku emocjonalnego” — twierdzi wybitna organizatorka teatru lalek we Włoszech, Maria Signorelli.

Wyda się, że z inscenizacji „Legend Zodiaku” przygotowanej przez gdańską „Miniaturę” — młodociana widownia wyniesie właśnie takie uczucie i pragnienia. Zdanie to podzielają również miejscowe władze oświatowe. Przyjęły one bowiem ten spektakl i inicjatywę „Miniatury”, zmierzającą do zbliżenia do teatru również młodzieży klas starszych, z dużym uznaniem i organizują — wspólnie z teatrem — specjalne przedstawienia dla nauczycieli. Wychodzą

teatr bliżej młodzieży

praktycznie poza zasięgiem teatru — brak bowiem dla nich zarówno specjalnych scen, jak też odpowiedniego, przystosowanego do konkretnych możliwości percepcyjnych, repertuaru*). Gdański Teatr Lalek i Aktora stara się właśnie przełamać tę tradycję i dostarczyć również widzowi jednemu — i trzynastoletniemu przedstawieniu, które odpowiadałyby jego potrzebom.

Przykładem tak pojętej roli teatru może być choćby znakomicie przygotowane ostatnio przez „Miniaturę” przedstawienie „Legend Zodiaku”, sztuki napisanej przez reżysera teatru, Natalię Gołębską. Sztuka ta, łącząc bowiem umiejętnie osiągnięcia współczesnej cybernetyki ze starożytną mitologią, pobudza fantazję młodzieży i „zbliża” ją do Kosmosu; zaspokaja w pewnym stopniu tęsknotę młodych za wielką przy-

bowiem z bardzo słusznego założenia, że tylko nauczyciel znający uprzednio konkretny spektakl może zachęcić i przygotować swych uczniów do należytego odbioru dawnej sztuki.

W Gdańsku współpracuje z teatrem nie tylko Kuratorium. Współpracuje z nim także — i to już od wielu lat — Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Kontakt ten przynosi korzyści obydwu stronom. Aktorzy i kierownictwo artystyczne teatru, przeznaczanego dla dziecięcego i młodocianego widza, wzbogacają i pogłębiają swą wiedzę pedagogiczną, a z kolei zaś pracownicy naukowi WSP mają możliwość dokładnego zapoznania się z pracą teatru lalkowego oraz dysponują warsztatem umożliwiającym prowadzenie konkretnych badań naukowych.

A badania, których celem jest dokładniejsze poznanie widza w wieku

szkolnym oraz zorientowanie się, w jaki sposób przyjmuje on poszczególne spektakle oraz które z nich wyróżniają się walorami wychowawczymi, posiadają dużą wartość dla naszej współczesnej pedagogiki. Takie badania prowadzi właśnie — w oparciu o przedstawienia teatru „Miniatura” — doc. dr Romana Millerowa z gdańskiej WSP. Badania jej dowodzą między innymi, iż teatr odgrywa szczególną rolę w integrowaniu różnorodnych przeżyć widza oraz integrowaniu konkretnej wiedzy (zwłaszcza zaś historycznej) zdobytej w szkole.

Rezultatem dotychczasowych kontaktów gdańskiej „Miniatury” z miejscową uczelnią pedagogiczną jest również kilkanaście prac magisterskich (pisanych pod kierunkiem doc. Millero-wej) poświęconych różnorodnym problemom związanym z walorami wychowawczymi teatru.

Inicjatywa gdańska zasługuje więc na uwagę nie tylko z tego względu, że w zakresie wychowania teatralnego dzieci i młodzieży szkolnej współdziałają tutaj harmonijnie: teatr, WSP i Kuratorium, ale również i dlatego, że zwrócono tu uwagę na problemy najistotniejsze: podnoszenie poziomu wiedzy o teatrze wśród nauczycieli; poszukiwanie szczególnie cennego i wartościowego repertuaru dla teatru dziecięcego i dla teatru przeznaczanego dla widzów ze starszych klas szkoły podstawowej i wreszcie — na wszechstronne badania naukowe, których celem jest udzielenie dokładniejszej odpowiedzi na pytanie: co może przynieść teatr współczesnemu wychowaniu?

Należy więc tylko żywić nadzieję, że w ślad za Gdańskiem pójdą i inne ośrodki, że będą one także szukać coraz śmielej takich inicjatyw artystycznych i organizacyjnych, które zbliżą naszą młodzież do teatru i ułatwią jej wyniesienie z niego całej pełni intelektualnych, emocjonalnych i estetycznych przeżyć. Do podjęcia takich inicjatyw przyczyni się chyba również tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru, który obchodziliśmy właśnie pod hasłem „Teatr bliżej młodzieży”.

HENRYKA WITALEWSKA

* Dyrektor Zespołu Teatrów Ministerstwa Kultury i Sztuki — Henryk Bieniewski oznajmił ostatnio na łamach „Życia Warszawy”, iż Ministerstwo Kultury poczyniło już pewne kroki mające na celu stworzenie teatru dla młodego widza, kompletując obecnie portfel utworów scenicznych polskich i obcych, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży pomiędzy ósmym a czternastym rokiem życia. Ministerstwo zamierza ponadto wydawać specjalny biuletyn dla teatru, którego celem będzie informowanie ich o szczególnie wartościowych sztukach dla dzieci i młodzieży.

EKSPERYMENT LUBELSKI PO DWÓCH LATACH

(Dokończenie ze str. 1)

go, dzięki czemu podnosi się poziom nauczania, co potwierdziły badania przeprowadzone w kilku szkołach średnich. Ciekawe wyniki osiąga kol. Jerzy Brzeziński w zakresie nauczania języków obcych w Technikum Ekonomicznym w Lublinie. Zorganizował on nowoczesną pracownię, w której stosuje pomoce naukowe własnego pomysłu, nawiązał również współpracę ze szkołami w NRD. W nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie unowocześniania metod kol. Brzeziński wyjechał do USA na stypendium naukowe w ramach fundacji Rockefellera.

Jak wiele można osiągnąć dzięki twórczej analizie programu i wnikliwej obserwacji uczniów, świadczy udany i upowszechniony już eksperyment w zakresie nauczania wf, przeprowadzany w Liceum Ogólnokształcącym im. St. Staszica w Lublinie przy współpracy Instytutu Kultury Fizycznej. Dzięki zastosowaniu specjalnych ćwiczeń wf i wyszkoleniu grupy uczniów do prowadzenia tych ćwiczeń z kolegami wykazującymi niedorozwój fizyczny i wady postawy, sprawność fizyczna młodzieży znacznie się podniosła, przy czym u niektórych zauważono korzystne zmiany osobowości.

Szkola Podstawowa nr 6 w Lublinie pracuje nad stosowaniem nowego systemu nauczania, według modelu prof. K. Lecha, systemu polegającego na łączeniu teorii z praktyką w toku problemowo-grupowego nauczania wszystkich przedmiotów. Nauczyciele zaobserwowali rozwój samodzielnego myślenia u uczniów, aktywny udział w procesie lekcyjnym, bogatsze słownictwo, jak również wzrost odpowiedzialności za grupę.

Do osiągnięć eksperymentu lubelskiego należy też zaliczyć weryfikację eksperymentalnego podręcznika arytmetyki dla klasy III i IV Zofii Cydzik. Podręcznik ten został wypróbowany we wszystkich szkołach powiatu pu-

ławskiego, w którym prowadzi się tzw. eksperyment globalny i w kilkudziesięciu szkołach wiodących innych powiatów. Według opinii nauczycieli podręcznik zasługuje na zatwierdzenie go przez Ministerstwo Oświaty dla użytku szkolnego.

Badania zasobu umysłowego dzieci i młodzieży prowadzi trzy przedszkola oraz kilka szkół podstawowych i średnich. Trzy placówki pracują nad rozwojem mowy i myślenia dziecka. Podstawę teoretyczną stanowią opracowania naukowe katedry języka polskiego UMCS. Bardzo interesujące prace nad rozwijaniem mowy i myślenia dzieci głuchych prowadzi szkoła specjalna w Lublinie. Wspecjalizowała się ona w organizowaniu wycieczek do warsztatów, zakładów pracy, środowisk przyrodniczych i większych miast, co stanowi dużą pomoc w pracy nad przyspieszaniem rewalidacji mowy dzieci i wzbogacania ich zasobu umysłowego.

Wiele szkół poszczycić się może osiągnięciami w kształceniu estetycznym. Urządzają one wystawy prac plastycznych dzieci, wystawy reprodukcji malarstwa, organizują spotkania z artystkami.

Praca szkół przysposobienia rolniczego oparta o nowe programy i nowe przedmioty skupia się na projektach przebudowy treści nauczania w zakresie mechanizacji i chemizacji uprawy rolnej, wprowadzania najnowszej techniki do gospodarstw chłopskich. W każdym prawie powiecie jest jedna szkoła wiodąca, która oddziałuje na inne SPR.

Wiele szkół wiodących i eksperymentujących zwróciło szczególną uwagę na sprawy wychowawcze. Na czoło wysuwa się tu eksperyment prowadzony w Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym w Lublinie, które ma na celu badanie i kształtowanie postawy pedagogicznej uczniów, jako kandydatów na nauczycieli zasadniczych szkół zawodowych. Na uwagę zasługują tu rozbudowane metody socjometryczne,

badania dojrzałości społeczno-moralnej młodzieży oraz wstępne badania w zakresie rozwoju i zachowania zawodowego uczniów TPP i szkoły ćwiczeń.

Godne też podkreślenia są formy pracy samorządu szkolnego w ZSZ w Biłgoraju. Uczniowie sami gospodarują w gmachu szkolnym, obsługują świetlicę, czytelnię, kioski z prasą, szatnię, opiekują się otoczeniem szkoły. Dzięki tym formom pracy wychowawczej ogromnie wzrosło poczucie odpowiedzialności młodzieży za społeczne dobro, czego dowodem jest fakt, że w ciągu ostatnich lat nie zdarzył się w szkole ani jeden wypadek zniszczenia mienia społecznego.

W jednym artykule nie sposób omówić nawet części inicjatyw podejmowanych przez lubelskich entuzjastów i współtwórców postępu pedagogicznego. Nie sposób też ocenić i podsumować wyników eksperymentu, który zapoczątkowany przed dwoma laty dopiero się rozwija. Ale już dzisiaj stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, że podjęta przez województwo lubelskie praca jest pracą poważną, która z biegiem lat zataczać będzie coraz szersze kręgi i przynosić coraz lepsze wyniki.

Ten wielki ruch społeczny i pedagogiczny sprawił, że pracy nauczycieli towarzyszy pasja badawcza i niepokój pedagogiczny. Zespół nauczycieli wciągany przez pracowników nauki do bezpośredniej współpracy naukowo-badawczej pogłębia swoją wiedzę, poznaje technikę prowadzenia badań i nieustannie doskonali swój warsztat pracy. Nie pozostaje to bez wpływu na wyniki nauczania, wyrażające się znacznym spadkiem procentu drugorocznych.

Żywe zainteresowanie i opieka katedr naukowych oraz entuzjazm i zaangażowanie nauczycieli dają eksperymentowi rękojmię powodzenia. Już dziś można powiedzieć, że województwo lubelskie stało się kuźnią, w której wypróbowuje się z powodzeniem najnowsze metody nauczania i wychowania odpowiadające potrzebom współczesnej szkoły.

DANUTA BUKAŁOWA

NAWIĄZA KORESPONDENCJĘ

Hans Seltmann — 43 Anedlinburg, Bieklinger Weg 4; Hermann Ohse — 55 Nordhausen, Hohekreuzstr. 7; Gerrig Kunze — 8291 Koitzsch nr 7, über Königsbrück; Bärbel Girbig — 756 Wilhelm Pieck Stadt Guben, Flemingstr. 3; Eva Dolgener — 15 Postdam, Käthe Kollwitzstr. 13; Eva Haase — 110 Berlin 1, Klausalerstr. 22; H. Hill — 485 Weissenfels, Francoisstr. 3; Reinhard Keller — 3401 Güterglück, Bahnhofstrasse 40, Rudolf Müller — 4374 Oster-nienburg, Schulstr. 16; Wilhelm Reimer — 8142 Radeberg, Pestalozzistr. 4. Erhard Wehner — 6851 Lothra, Thüringen; Gabriele Hanf — 1055 Berlin, Prenzlauer Allee 50; Elfriede Langrehr — 45 Dessau-Ziebigk, Knarberg 5; Marianne Wehsenberg — 8921 Weigersdorf 41, Bezirk Dresden; Elfriede Heller — 826 Lommatzsch/Dresden, Otto Buchwitzstr. 15; Werner Tilgner — 1297 Zepernick — Alpenberge, Vierwaldstätterstr. 38; Dieter Knappe — 794 Jossen/Elster, Str. d. Freundschaft 18; Dieter Schnegelsberg — 4101 Schochwitz bei Halle/S. Saalkreis; Jürgen Buschendorf — 402 Halle, Hackebornstr. 4; Heinz Regner — 657 Zeulenroda, Teichstr. 28.

ZAWIADOMIENIA

DYREKCJA I Studium Nauczycielskiego w Lublinie prosi absolwentów lat 1957—1965 studium dziennego i wydziału zaocznego o zgłoszenie adresów celem przygotowania zjazdu koleżeń-skiego. K-42

ZMARLI

Dnia 24 października 1965 roku zmarł, w wieku 71 lat, kol. KAZIMIERZ LYSEK — długoletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 9 w Tarnowie-Rzędzinie, wychowawca wielu pokoleń, przyjaciel młodzieży, serdeczny kolega, działacz społeczny i związkowy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Cześć Jego pamięci!

Dnia 18 grudnia 1965 roku zmarł kol. mgr JAN WALIGORA, nauczyciel i wieloletni kierownik Zasadniczej Szkoły Rachunkowości Rolnej w Skórczu, powiat Starogard Gdański, zasłużony pedagog, ofiarny wychowawca młodzieży, nieodżałowany kolega, długoletni członek ZNP, aktywny działacz społeczny i kulturalno-oświatowy. Cześć Jego pamięci!

Dnia 16 stycznia 1966 roku zmarła, w wieku 61 lat, kol. FRANCISZKA RAJCHERT — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 9 w Tarnowie-Rzędzinie, dobra koleżanka, wzorowy pedagog. Cześć Jej pamięci!

Z MYŚLĄ O PIERWSZYM ROKU

Pierwszy rok studiów, uważany przez kadre naukowo-dydaktyczną chyba każdej uczelni za decydujący w dalszej karierze studenckiej — doczekał się już wielu publikacji ogólnych i szczegółowych. Jest on uważany zarówno przez studentów, jak też ich wychowawców, za jeden z progów trudnych do przebycia.

„**ZYCIE SZKOŁY WYŻSZEJ**” (nr 2 z br.) zamieszcza szereg artykułów poświęconych temu tematowi, z których część zasługuje na szczególną uwagę także nauczycieli szkół średnich.

Tadeusz Tomaszewski jest autorem artykułu pt. „**Pierwszy rok studiów uniwersyteckich jako okres adaptacji**”. Publikacja ta została przygotowana w ramach prac Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym.

„(...) Według naszych obserwacji — pisze T. Tomaszewski — na I roku psychologii rozpadał się schemat, przyniesiony ze sobą do uczelni, w konfrontacji z rzeczywistością dokonuje się w ciągu pierwszego semestru. W drugim semestrze dokonuje się jakaś reorganizacja i kształtowanie się nowych postaw. W drugim semestrze zaczyna się powoli kształtować oblicze studenta. Jest to okres, w którym w elu studentów, początkowo wyraźnie przykładających się do nauki, wypieniających swoje obowiązki, zaczyna się zaniedbywać, przejawiać lekceważenie dla zadań, zniknąć z wykładów itp. W tym okresie wielu z tych, którzy egzamin wstępny zdawali bardzo dobrze, okazuje swoje słabości. Wielu studentów niepozornych zaczyna się wybić. Okres ten zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ właśnie w połowie I roku studenci przechodzą kryzys, który może zadecydować o ich dalszych losach (...)”.

W końcowej części artykułu znajdujemy cztery wnioski o charakterze pedagogicznym, które wynikają z analizy sytuacji na I roku. Pierwszy dotyczy kadry dydaktycznej.

„(...) Przede wszystkim — czytamy — należy przeciwstawić się zdecydowanie dość rozpowszechnionemu przekonaniu, że ze względu na elementarny jeszcze charakter wiadomości programowych, zajęcia na I roku studiów mogą być w całości powierzone pracownikom najmniej kwalifikowanym naukowo, najczęściej tym, którzy sami stawiają dopiero pierwsze kroki naukowe i dydaktyczne. Wskutek tego przekonania zdarza się, że studenci I roku nie spotykają się w ogóle z profesorami wybranej specjalności, a nawet ambitniejsi asystenci poczytują sobie za pewną ujmę, jeśli im się zleca zajęcia na I roku (...)”.

Drugi wniosek odnosi się do treści zajęć, które często zestawiane są niezgodnie z potrzebami i możliwościami wstępujących na uczelnię.

„(...) Jest rzeczą bardzo ważną — pisze autor — aby student już na I roku otrzymał ogólną, syntetyczną orientację w całości zajęć dydaktycznych, którą zaczyna studiować. Jest to szczególnie ważne na tych przedmiotach, które nie są objęte programami szkoły średniej (...)”.

Dodajmy od razu, że wniosek ten stanie się prawdopodobnie ciałem w najbliższym nowym roku akademickim przynajmniej od strony znajomości programu studiów przez zainteresowanych. Przewiduje się mianowicie wydanie drukiem programów, co oczywiście nie zastąpi w pełni innych poczynąń w tym zakresie ze strony pracowników naukowych, szczególnie w zakresie organizacji pracy. Problemy z tym związane są treścią trzeciego wniosku.

Przekonuje stwierdzenie autora, że „(...) początkujący student przynosi ze sobą szkolną postawę w tym zakresie, dobrą lub złą, taką jaką sobie wyrobił za czasów szkolnych. W postawie tej nastawienie na szkolny system odrabiania lekcji z dnia na dzień łączy się z uczniowską techniką upraszczania sobie tych obowiązków i uzyskiwania zadowalających „not” również drogami pośrednimi i okreśnymi. Równocześnie jednak student przychodzi do uczelni z mglistym poczuciem, że ten jego szkolny system zostanie zastąpiony przez jakiś zupełnie inny, oparty na większej samodzielności i swobodzie. Gotów jest przyjąć ten system. W rzeczywistości jednak systemu takiego przeważnie nie ma. Bardzo często przeważa tradycja, mniej lub więcej uświadomiona zasada, że uniwersytet powinien stwarzać możliwości, a jest rzeczą studenta, czy i jak z tych możliwości skorzysta (...)”.

Końcowy wniosek dotyczy problemów wychowawczych, a konkretnie aktywizacji studenta.

„(...) Postulat aktywizacji studenta na zajęciach dydaktycznych jest od dawna wysuwany przez pedagogów w odniesieniu do studiów wyższych w nie mniejszym stopniu niż w odniesieniu do nauki szkolnej. Ale praktyczna umiejętność realizacji tego postulatu jest w uczelniach wyższych jeszcze mniejsza niż w szkole. Aktywność słuchaczy wynika najczęściej albo z ich własnej inicjatywy, na I roku jeszcze bardzo niemalującej, albo z porywającego wpływu niektórych utalentowanych wykładowców. N.e istnieje jednak żaden pedagogiczny system „metod aktywnych” dla szkoły wyższej (...)”.

Trzeba przyznać, że nieczęsto zdarza się, aby wybitny specjalista i pedagog z wieloletnim doświadczeniem zabierał głos w sposób tak krytyczny i bezkompromisowy. Znacznie częściej można było spotkać opinie, że wszystkiemu winna szkoła średnia, która nie przygotowuje w dostateczny sposób swoich absolwentów.

Równie interesujący jest artykuł Krzysztofa Kruszeckiego — „**Nauczanie i wychowanie studentów I roku**”. Także w tej publikacji spotykamy opinie, że „(...) w działaniach nauczycielskich dopatrywać się można środka zapobiegającego niepowodzeniom dydaktycznym wyższych uczelni”.

„(...) Stanowisko to — czytamy dalej — implikuje dwa założenia. Po pierwsze, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie nie są obecnie prognostyczne i chyba nawet nie diagnostyczne. Znaczący to, że na podstawie wyników egzaminów wstępnych n.e można na ogół odpowiedzieć na pytanie, czy kandydat ze względu na swą wiedzę, umiejętności i właściwości psychofizyczne będzie studentem dostatecznie dobrym.”

Po drugie, jedynymi naprawdę kontrolowanymi zmianami w osobowości studenta są zmiany w zakresie wymaganych przez program studiów umiejętności i wiadomości. One też prawie wyłącznie decydują o powodzeniu studenta (...)”.

Na tym tle autor analizuje problemy kontroli i motywacji uczenia się.

Poza wspomnianymi autorami Stanisław Smoleński podejmuje temat — „**Opiękn grupy studenckiej — instytucja niedoceniana i zaniedbana**”. Czesław Grabarczyk pisze o „**Metodyce rozwiązywania zadań z podstawowych przedmiotów stosowanych, a wdrażanie do samodzielnego myślenia**”. Jacek Mikoś i Adam Sozański omawiają „**Konsultacje w szkole wyższej**”. Bohdan Komorowski — „**Rangę dydaktyki ogólnej i metody szczegółowych**”, Edward Musiał — „**Projektowanie specjalistyczne w politechnice**”. Edmund Wengerek — „**Zagadnienia dydaktyki postępowania cywilnego**”.

J. LEKTOR

W systemie zarządzania szkolnictwem ważną rolę spełniają wizytacje szkół i placówek oświatowych. Idzie tu o zebranie niezbędnych informacji o pracy danej szkoły, kontrolę wykonywanych przez nią zadań, ocenę poziomu i jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej, udzielenie niezbędnej rady i pomocy kierownictwu szkoły i zespołowi nauczycielskiemu w rozwiązywaniu powstałych trudności i dalszemu doskonaleniu procesu wychowywania powierzonej sobie młodzieży.

Należy stwierdzić, że na ogół wizytacje nie cieszą się wśród ogółu nauczycieli dobrą opinią. Wygłaszane są nieraz twierdzenia, że wizytacje nie przynoszą żadnych korzyści ani nauczycielowi, ani szkole, nie dość na tym — są nieraz powodem konfliktów między wizytującym a wizytowanymi. Przyczyny tego stanu są różne: niewłaściwe postępowanie wizytatorów w stosunku do nauczycieli, a także nauczycieli w stosunku do wizytatorów oraz nie zawsze dobre rozumienie sensu i znaczenia wizytacji zarówno przez jedną jak i drugą stronę. Dlatego też jak najbardziej w czasie ukazała się książka Tadeusza Pasierbińskiego pt. **Wizytacja szkoły**. Przed rokiem sygnalizowaliśmy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wydanie innej książki również z problematyki zarządzania szkołą — **Problemy kierowania szkołą**. Ostatnia książka, podobnie zresztą jak i poprzednia, przeznaczona jest nie tylko dla pracowników nadzoru pedagogicznego władz oświatowych, kierowników i dyrektorów szkół, ale i chyba przede wszystkim dla nauczycieli. „Nauczyciele i inspektorzy szkolni nie stanowią dwu przeciwstawnych stron ustosunkowanych do siebie antagonistycznie, ale tworzą jeden krąg pedagogów związanych ideą walki o jak najlepszą realizację zadań, które wytycza polityka oświatowa państwa... Z tego też względu wizytacja to nie tylko kontrola... ale i wzajemna pomoc i rada, wreszcie inspiracja oraz wyzwolenie inicjatywy i tych wszystkich sił, którymi dysponuje szkoła, jako środowisko wychowawcze i ognisko kultury w danym środowisku” — stwierdza autor we wstępie do swej pracy. W naszym systemie oświatowym nauczyciel jest nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem działania, jako współpartner pracownika administracji szkolnej i kierownika szkoły, jako współodpowiedzialny za pracę całej szkoły. „W świetle tych rozważań wizytacja szkoły staje się głównym środkiem umożliwiającym obranie jak najwłaściwszej drogi rozwiązywania problemów wychowawczo-dydaktycznych, organizacyjnych i polityczno-społecznych szkoły i szkolnictwa”.

Wychodząc z tych założeń autor stawia sobie w swej książce następujące pytania: Jak sprawić, by wizytacja zarówno w świadomości jak i praktycznym działaniu przestała być zmorem dla nauczycieli i kierowników, a nieraz mrożeniem i udęką dla inspektorów? Co należy robić, by stała się żywą, stałą częścią życia szkoły i mogła przynosić jak największe korzyści szkole i administracji?

Próbie odpowiedzi na te pytania znajdujemy w poszczególnych rozdziałach książki: Zagadnienie wizytacji i pracy wizytatora w świetle polityki oświatowej państwa, inspektor szkolny a na-

uczyciel, sądy nauczycieli i kierowników o wizytacji, poglądy inspektorów na wizytację, hospitacja kierownika szkoły a wizytacja, przygotowanie się inspektora i nauczycieli do wizytacji, praca inspektora w szkole, wizytacja lekcji i zajęć pozalekcyjnych, konferencje i rozmowy powizytacyjne, zalecenia powizytacyjne, wizytacja szkoły a konferencje rejonowe. Praca oparta została na bardzo bogatym materiale empirycznym. Autor wykorzystał sprawozdania i zalecenia z kilku lat, pochodzące z 17 powiatów, sprawozdania roczne kuratoriów szkolnych, protokoły z powizytacyjnych posiedzeń rad pedagogicznych, wypowiedzi nauczycieli, kierowników i inspektorów, artykuły z „Głosu Nauczycielskiego” i szereg innych. Ponadto wykorzystał własne materiały zgromadzone w toku wieloletniej pracy w administracji szkolnej.

Czytelnik nie znajdzie w książce gotowych wzorów, recept i przepisów,

z naszej Biblioteki

WIZYTACJA SZKOŁY

kóre by mógł wykorzystać w pracy inspektora, czy kierownika szkoły. Znajdzie jednak wiele ciekawych przykładów, różnych ujęć, możliwości i sugestii związanych z pracą wizytacyjną a nade wszystko lektura książki pomoże mu w pogłębieniu jego wiedzy pedagogicznej, w pełniejszym zrozumieniu roli i sensu problemu wizytacji szkoły.

I na zakończenie naszego krótkiego omówienia chcielibyśmy zwrócić uwagę na niektóre końcowe zdania zamykające rozważania autora. „Z materiałów i badań jasno wynika, że inspektorzy szukają prawidłowych rozwiązań... Na to, by nowoczesnie kierować i współdziałać ze szkołami, by rozwiązywać konkretne problemy oświaty i wychowania trzeba mieć czas. Trzeba mieć czas i spokój, by móc studiować i rozważnie podejmować decyzje... Trzeba jednak pamiętać, że obecny system i styl pracy wydziałów oświaty i kultury nie sprzyja nowatorskim poczynaniom... Mam na myśli ogrom obowiązków spadających na barki nadzoru pedagogicznego oraz zbyt częste odrywanie ludzi od warsztatu pracy... Najdotkliwiej daje się we znaki konieczność uczestniczenia w przeróżnych naradach, (jakże często nieprzewidywanych) czy sporządzaniu nadmiernej ilości sprawozdań, wyjaśnień, informacji (nie mówiąc o telefonach). Zmiana tego stanu rzeczy nie zależy tylko od inspektorów... Przypuszczać należy, że w ogólnym dążeniu do usprawnienia, zarządzania gospodarką i kulturą narodową i to zagadnienie znajdzie swe rozsądne rozwiązanie”.

K. W.

Tadeusz Pasierbiński. **Wizytacja szkoły**. Warszawa 1966. Nakład 10 000 + 254 egz. Str. 232. Cena 17 zł.

● **POLSKA** — 26. III. Centrala handlu zagranicznego „Metalexport” podpisała z radziecką centralą handlu zagranicznego „Prommaszimport” umowę na dostawę do ZSRR wyposażenia sześciu fabryk tektury surowej.

Poza dostawą maszyn, Polska opracuje dokumentację projektową i przeprowadzi nadzór nad montażem i rozruchem. Centralnym dostawcą tych obiektów będzie Fabryka Maszyn Papierniczych w Cieplicach. Dostawy urządzeń rozpoczyna się z początkiem 1967 r. Wartość transakcji przekracza 100 mln zł dewizowych.

Budowa Zakładów Azotowych w Puławach wkracza w nowy etap — przystąpiono do rozruchu technologicznego pierwszych instalacji tak zwanej pierwszej „nitki” produkcyjnej wytwórni amoniaku i mocznika. Komisja rządowa przystąpiła do odbioru poszczególnych instalacji i urządzeń.

21. III w Poznaniu nastąpiło otwarcie III Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego im. H. Wieniawskiego. Poprzedza on II Międzynarodowy Konkurs Liryczny i V Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy, jakie odbędą się pod koniec przyszłego roku w Poznaniu.

● **WIETNAM** — Amerykanie w DRW, coraz intensywniej bombardują gęsto zaludnione obszary, szkoły, szpitale, zapory wodne, pagody, bazy, firmy państwowe, fabryki, mosty i drogi.

W dwóch północnych miastach Wietnamu Południowego Da Nang i Hue, trwał strajk generalny i nadal odbywały się trwające już od dwóch tygodni demonstracje.

Demonstracje te nabierają coraz bardziej

wyraźnego charakteru antyamerykańskiego; ich uczestnicy atakowali równocześnie bezpośrednio premiera reżimu saigonskiego, marszałka Nguyen Cao Ky.

W objętych strajkiem generalnym miastach Da Nang i Hue zamknięte są prawie wszystkie sklepy, szkoły i biura, a praca w porcie handlowym Da Nang została przerwana, ponieważ dokerzy strajkują. Loty towarzystwa lotniczego „Air Vietnam” z Hue zostały odwołane z powodu strajku.

Amerykańska operacja pacyfikacyjna „Operacja móżdżer”, która odbyła się w środkowej części centralnych obszarów Wietnamu południowego, znana później pod nazwą „operacji białe skrzydła” poniosła fiasko. Jak wynika z danych dowództwa Wietnamskiej Armii Wyzwolenczej w okresie od 27 stycznia do 7 marca br. poległo lub zostało rannych 7540 żołnierzy nieprzyjacielskich biorących udział w tej akcji. 4763 z nich to Amerykanie, a ponad 400 — żołnierze południowokoreańscy. Dwa bataliony i 6 kompanii pierwszej amerykańskiej dywizji kawalerii powietrznej oraz 1 batalion i 7 kompanii wojsk marionetkowych zostało całkowicie rozbitych. Zestrzelono lub uszkodzono 301 samolotów. Zniszczono 14 samochodów pancernych „M-113” 16 innych pojazdów i dział. We wspomnianej operacji pacyfikacyjnej uczestniczyło 20 tys. żołnierzy amerykańskich, południowowiet-

namskich i południowokoreańskich wspieranych przez 500 samolotów.

Amerykańskie bombowce strategiczne B-52 rozpoczęły ponownie bombardowania dywanowe domniemanych obszarów, na których jakoby mają się znajdować pozycje powstańcze.

Jak podała amerykańska agencja AP edziały amerykańskie i południowowietnamskie o łącznej liczebności 5 tys. żołnierzy, które przeprowadzają tzw. operację Tek-sas w pobliżu miasta Quang Ngai, 540 km na północny-wschód od Sajgonu, poniosły w walkach z partyzantami południowowietnamskimi ciężkie straty.

● **INDONEZJA** — 27. III w Indonezji powstał nowy gabinet po dłuższych pertraktacjach między dowódcami wojskowymi i członkami prezydium tymczasowego rządu a prezydentem Sukarno. Sam prezydent Sukarno nie wchodzi w skład prezydium rządu chociaż utrzymuje stanowisko premiera oraz tytuły najwyższego wodza sił zbrojnych i „przywódcy rewolucji”.

Korespondenci agencji zachodnich podkreślają, że skład nowego gabinetu odpowiada życzeniom czynników prawicowych, które rozpoczęły najpierw brutalny terror, a potem nagonkę polityczną przeciwko KPI i całej lewicy.

● **NRF** — Zakłady przemysłowe w St. Louis (Missouri) zaofiarowały rządowi NRF

sprzedaż 100 nowoczesnych samolotów typu „Phantom”. Maszyny te rozwijają szybkość do 2,550 kilometrów na godzinę. Mogą one pełnić funkcje myśliwca, bombowca atomowego i samolotu szturmowego.

● **NRD** — 25. III. Sąd Najwyższy NRD rozpatrując sprawę przeciwko lekarzowi SS z Oświęcimia, Horstowi Fischerowi, ogłosił wyrok: morderca odpowiedzialny za śmierć dziesiątków tysięcy ludzi różnych narodowości, skazany został na śmierć.

● **BOLIWIA** — Decyzja rządu USA o sprzedaży ze swoich „rezerv strategicznych” znacznych ilości ołowiu i wolframu wywołała falę oburzenia w Boliwii. W stolicy Boliwii La Paz, opublikowano oświadczenie boliwijskiego Ministerstwa Górnictwa, pokreślające że rząd USA podejmując swoją decyzję nie uznał nawet za stosowne powiadomić o tym rządowi boliwijskiego, jakkolwiek obydwa kraje związane są odpowiednim porozumieniem w podobnych wypadkach.

Dziennik boliwijski „Jornada” pisze m.in.: „nie trzeba być przeciwnikiem Amerykanów, ażeby ocenić amerykańską decyzję sprzedaży 28 tys. ton ołowiu na rynku światowym, jako agresję ekonomiczną i ogłosić ostry protest przeciwko temu jednostronnemu pociągnięciu, wyrządzającemu szkodę gospodarce biednych krajów — producentów tego metalu”.

● **SZWECAJA** — 24. III amerykański samolot naruszył szwedzki obszar powietrza. Ustalono, że chodziło w danym wypadku o amerykański samolot wywiadowczy.

(J. L.)

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony 26-34-20, 26-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265 Redaguje kolegium. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” W-wa, Wilejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 24-48-57 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe 1 zł za 1 cm kw., nekrologi 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe 3 zł za 1 cm kw., drobne osobiste 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przesłać z góry należność pod powyższym adresem przekazem pocztowym z załączeniem – za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe. Listonosze oraz oddziały i delegatury Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 półrocznie – 20,80 zł, rocznie 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa – tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie VII O/M Warszawa, Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Miedziana 11. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 2111. M-88